Nr. 175. We Lwowie, Piątek dnia 31. Lipca 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii 8 „ „ Francji i Anglii 23 franków. „ Włoch . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Oświata niemiecka.

„Ich bin kein Römling, ich bin kein Slav',
„Ein deutscher Esel bin ich!"
H. Heine. (Der Wahlesel.)

Kiedy Heine pisał te słowa, nie wiedział oczywiście, iż w roku zbawienia 1868 odbędzie się w Wiedniu wielka strzelanina związkowo-niemiecka, wraz z festynem, przy którym c. k. minister spraw wewnętrznych, p. dr. Giskra, wzniesie toast na cześć kultury niemieckiej, podbijającej tych nawet, którzy jej nie chcą. A ponieważ Heine nie wiedział o tem, uprasza się niniejszem, nie upatrywać żadnej złośliwej aluzji w przytoczeniu powyższego dwuwiersza.

Heine jest swoją drogą arcymistrzem szyderstwa, a dr. Giskra swoją drogą jest c. k. ministrem spraw wewnętrznych dla krajów niewęgierskich. Jeżeli przytoczyliśmy na czele zdanie poety niemieckiego, tak mało obwinięte w bawełnę, to uczyniliśmy to jedynie na to, aby wskazać, co rozsądniejsi Niemcy sami myślą i piszą o swoich patrjotycznych bankietach i o towarzyszących im mowach. Nie będziemy też wyprowadzać żadnych dalszych wniosków z tego przypadkowego zestawienia poezji z rzeczywistością, owszem, przyznajemy chętnie, że można będąc Niemcem, powtarzać z dumą:

„Ich bin kein Römling, ich bin kein Slav",

i że nie koniecznie i nie w każdym wypadku nastąpić powinno po tym wierszu takie fatalne przejście do samopoznania, jakie Heine włożył w pysk swojemu długouchemu ziomkowi.

Niemcy mają krew mniej gorącą, niż n. p. my i Francuzi, nie przeszkadza to im jednak pleść trzy po trzy, gdy się ich zbierze wielu na jednem miejscu i gdy wypiją wiele piwa. I myśmy nie zawsze lepsi w podobnych wypadkach, — bądźmy tedy wyrozumiałymi dla mowców, którzy zabierali głos przy Schützenfeście wiedeńskim. Nie gniewajmy się, że anektowali już w myśli, zamglonej z winy Drehera i innych piwowarów stolicy, wszystkie ziemie naddunajskie, że nawet wszystkie kąty na obydwu półkulach świata, *„wo nur die deutsche Zunge klingt."* Po narodowym wyziewie uczuć i piwa, nastąpi narodowy *Katzenjammer*, który te zaborcze obłędy germańskiej wyobraźni sprowadzi do skromniejszych rozmiarów. Nie gniewajmy się, że wzywali swoich braci *aus dem Reich* na pomoc „przeciw niedobitkom wschodnich szczepów", które jeszcze tu i owdzie mają pojawiać się w Rzeszy Rakuzkiej, w stanie niezupełnego zniemczenia. Nim bracia *aus dem Reich* sformują swoje waleczne szyki, nim zorganizują swoje związkowe korpusy cywilizatorskie i nim się zgodzą, kto niemi ma dowodzić, to Benedekowie rajchsratowi potrafią przegrać niejedno wewnętrzne Königgrätz. Nie ma strachu, a więc nie potrzebujemy się gniewać. Nie gniewajmy się nawet, że p. dr. Giskra, zapominając o swojem słowiańskiem pochodzeniu, i o swojej nie tak na wskroś niemieckiej misji jako ministra przedlitawskiego, szukał wawrzynów krasomowczych na festynie z gruntu niemieckim. Trudno p. ministrowi brać za złe, iż lubi, by go noszono na rękach. A któż go ma nosić? My nie chcemy, Czesi także nie chcą, więc p. minister szuka pociechy między swoimi, rozpowiada im o niemieckich uczuciach, które nosi pod swoim ministerjalnym frakiem, o wielkiem posłannictwie niemieckiej oświaty, która owładnęła nawet jego i p. Rygera, a której pp. Rieger i Brauner opierają się rękami i nogami. Wszystko to tak być musiało, i nie potrzebował p. minister nadmieniać, jakby na drwiny, iż żywioł niemiecki okazuje się rzetelnym i słusznym wobec innych narodowości. My i bez tego wiedzieliśmy, jak mało miejsca dla uczuć nie-niemieckich znajduje się pod frakiem dr. Giskry.

Mamy nadzieję, że wraz z dymem ostatnich cygarów i z wyziewami ostatniej szklanki piwa z festynu strzeleckiego, rozwieje się w Wiedniu ten zbytni zapał germański, i że p. minister po rozjechaniu się braci *aus dem Reich*, nie znajdzie stanowiska swego ani trochę wzmocnionem wobec trudnych kwestyj wewnętrznych. A może nawet szczere te, i należytą dyplomatyczną rozwagą niepohamowane ekspektoracje festynowe, utrudnią jeszcze dzisiejszemu szefowi administracji politycznej jego położenie, i tak już niezbyt godne zazdrości. Minister spraw wewnętrznych w Przedlitawii przysięga na wierność konstytucji i dynastji, a nie „kulturze niemieckiej!" Tej ostatniej może hołdować, ile mu się podoba, p. G i s k r a, ale nie pan m i n i s t e r. Otóż nim jeszcze kolizja między interesami owej kultury a interesami dynastji sprowadzi nam nowe przesilenie ministerjalne, chcielibyśmy na serjo, ażeby nam pan minister odpowiedział na interpelację: co to jest ta „kultura n i e m i e c k a" i na czem ona polega?

Kultura, cywilizacja, oświata, bywała niegdyś to wyłącznie grecką, to znowu rzymsko-grecką. Dziś istnieją w świecie jeszcze dwie odrębne oświaty: europejska i chińska. Europejska szerzy się coraz bardziej na Wschód, i powoli owładnie zapewne całą ziemię, oswiata chińska ulegnie jej niewątpliwie. Europejska owa oświata nie jest zaś własnością wyłączną żadnego narodu, bo żaden naród sam jej nie stworzył, ale wszystkie razem. Dlatego też nowoczesna oświata nie potrzebuje, jak rzymska, szerzyć się wraz ze światowładztwem j e d n e g o narodu. Narody mogą ją przyjmować, nie tracąc swojej indywidualności. Najoświeceńsze narody, te, które najwięcej przyczyniły się do wytworzenia i do rozszerzenia dzisiejszej cywilizacji, nie przywłaszczają jej sobie jako specjalnego swego wynalazku. Oto królowa mórz, Wielka Brytania, pod której berłem żyje 220 milionów ludzi, której język jest ojczystym 80 mil. mieszkańców ziemi, która wydała Bakona, Szekspira i Newtona, która stoi na czele ruchu przemysłowego i handlowego w świecie, nie nazywa oświaty europejskiej oświatą angielską. Francuzi, którzy często ogładę powierzchowną, obyczaje swoje towarzyskie biorą za jedno z oświatą, którzy tę ogładę i te obyczaje wszędzie zanieśli, nawet do Niemiec, nie mówią nigdy o jakiejś wyłącznej cywilizacji francuzkiej. Jedni tylko Niemcy, którzy najpóźniej ze wszystkich narodów cywilizowanych poczęli kształcić własny swój język, którzy nie pierwej od nas, Polaków, i niepierwej od Czechów przyłączyli się do ruchu, w którym ożyła i wyrobiła się cywilizacja nowoczesna, występują czasem tak, jak gdyby cywilizacja ta była ich wyłączną własnością, ich utworem, mówią o „oświacie n i e m i e c k i e j": o cywilizatorskiej misji N i e m i e c. Jest to arogancja równie śmieszna jak nieuzasadniona. Nikt nie zaprzeczy, że Niemcy w ostatnich czasach przyczynili się potężnie do ogólnego postępu ducha ludzkiego we wszystkich jego kierunkach, że w przeciągu stu lat ostatnich piśmiennictwo ich rozwinęło się tak bujnie i świetnie, iż zrównali się z innemi narodami, a nawet niektóre prześcignęli; nikt nie zaprzeczy, że brak znajomości tego, co Niemcy zrobili dla oświaty, byłby brakiem w oświacie samej, — ale to wszystko nie upoważnia Niemców stawiać się jako jedynych apostołów cywilizacji wobec nas, ani wobec kogokolwiek innego. Takie chełpienie się wyłączną jakąś niemiecką kulturą, jest chauvinizmem, który obraża i śmieszy, równie jak śmieszyćby kogo mogła wczorajsza chauvinistyczna ekspektoracja *Dziennika Lwowskiego*, wystosowana do pana Giskry z powodu jego przemówienia na bankiecie wiedeńskim. W interesie narodowości naszej musimy oświadczyć, że za przechwałki i wykrzykniki, zawarte w tym „liście do dr. Giskry" odpowiedzialnym jest tylko jego autor. Żaden rozsądny Polak nie przyzna się do tego wyskoku śmiesznej zarozumiałości, znamionującej młode bardzo i nieroztropne pióro. Dlatego właśnie, że należymy do narodów cywilizowanych, umiemy dobrze poznać zarówno dobre jak i słabe strony nasze.

Od pierwszych zawiązków nowoczesnej oświaty, Polacy i Czesi wraz z obrządkiem łacińskim przyjęli udział w ruchu umysłowym, który postawił cywilizację europejską na dzisiejszym jej szczeblu. A jeżeli wykształcenie własnego języka piśmiennego jest wskazówką i miarą oświaty, to my i Czesi jesteśmy narodem dawniej cywilizowanym niż Niemcy. Z końcem XV. wieku wyrobiliśmy już dzisiejszy nasz język piśmienny — podczas gdy m i m o reformacji Lutra, piśmienny język niemiecki jeszcze w pierwszej połowie XVIII. wieku nie był ustalonym, tak dalece, że Fryderyk Wielki pogardzał nim i uważał go za nieprzydatny dla piśmiennictwa. Co się zaś tyczy ogłady obyczajów, stanowiącej jedno ze znamion każdej cywilizacji, co się tyczy stosunków społecznych, szliśmy zawsze krok w krok z postępem czasu, i Niemcy ani o włos nie wyprzedzili nas w tej mierze. Kto wie, czy szczep niemiecki, postawiony w tych warunkach, w jakich znajduje się np. nasz naród, nie okazywałby mniej poszanowania niż my n. p. dla wolności sumienia. Przypuśćmy, żeby dziesiątą część ludności Niemiec składali n. p. żydzi, mówiący jakim żargonem francuzkim, uważający się za jakieś odrębne ciało religijno-narodowe — czy Niemcy okazaliby się wobec nich przyjaciółmi równouprawnienia?

Ale nie odchodźmy od rzeczy: stwierdźmy raz jeszcze, że niema osobnej cywilizacji n i e m i e c k i e j, że cywilizacja jest wspólną własnością narodów europejskich, a więc i naszą, że nie potrzebujemy jej tedy brać dopiero od Niemców. Bierzemy wprawdzie od innych narodów wszystko, czem one przyczynią się do wzrostu oświaty, i bierzemy często niestety więcej, niż w zamian dać możemy, bo brak nam fizycznych warunków, pod któremi naród może c z y n n y udział brać w ruchu cywilizacyjnym, bo nas ciężkie stosunki polityczne skazują na bierność.

Nikt atoli nie może twierdzić, byśmy się zupełnie nie przyczyniali do ruchu cywilizacyjnego, pomimo opłakanych naszych stosunków. Jesteśmy tedy narodem tak dobrze cywilizowanym, jak niemiecki, mamy prawo domagać się, by nam pozwolono stanąć c z y n n i e w rzędzie innych oświeconych narodów, i wypraszamy sobie narzucania nam tego, co p. Giskra nazwał całkiem niewłaściwie „kulturą niemiecką."

Przez „kulturę niemiecką" bowiem, niemieccy urzędnicy tego gatunku, co p. Giskra, rozumieją tylko przymus językowy, przymus w szkole, w urzędzie i w sądzie, rozumieją obsadzanie wszystkich posad publicznych Niemcami, rozumieją gwałtowne wciskanie stosunków miejscowych w formy, przepisane **ustawami, przez** Niemców, dla Niemców uchwalonemi. T o nie jest oświata, to jest zabicie wszelkiej oświaty. To zmusza nas, zamiast oddawać się pracy około tego ogólnego postępu ducha ludzkiego, który nazywa się cywilizacją, marnować czas i siły na oporze przeciw zaborowi moralnemu, który nam chce wydrzeć rzeczy, najdroższe każdemu człowiekowi. Literatura nasza, zamiast wejść na drogę ogólną, zamiast wypełniać wszelkie gałęzie wiedzy ludzkiej i zajmować się wszelkiemi objawami życia ludzkiego, musi nam służyć jako broń przeciw temu

O kształceniu umiejętnem techników naszych.

(W przededniu rozpraw sejmowych nad tą sprawą).

(*an*) Od czasu do czasu spotykamy się w kolumnach naszych dzienników politycznych z kwestją utworzenia dla Galicji akademii politechnicznej, stojącej na wyżynie dzisiejszych wymagań przemysłu, rolnictwa i wiedzy, szeroko rozgałęzionej. Rozstrząsając ekonomiczne reformy, których wszyscy tak gorąco dla kraju naszego pragniemy, trafiamy mimowoli na pewnik, że bez ludzi odpowiednio wykształconych nie wcielimy nigdy w czyn teorji, choćby genialnie rozwiniętej i powszechnie uznanej, — i ten pewnik staje się podstawą dalszych rozumowań, dotyczących umiejętnego kształcenia techników.

Jednak w kwestji tej nie rozpatrzyliśmy się dotąd tak wszechstronnie, jak na to zasługiwała, chociaż rozbierano ją często i żywo. Cała dyskusja obracała się koło tego, czy w prowincji naszej stanąć ma jedna czy dwie akademie; — a gdyby pierwszy z tych wniosków przyjęto, czy Kraków, czy Lwów ma być siedzibą nowego instytu?... Dyskusja była gorąca, namiętna; tak Lwów, jak Kraków miał swych rzeczników, którzy piorunami patrjotycznemi na wsze strony ciskali. W sprawie tak ważnej, która zimnej wymagała rozwagi, pisano zrazu partykularyzmem, potem sobkostwem, nareszcie żółcią, aż przeniesiono całą dyskusję na takie pole, gdzie dalsze traktowanie sprawy stało się poniekąd niemożebnem.

Nie przeczymy, iż kwestja, czy mamy jedną otrzymać akademię politechniczną, czy dwie, bardzo wielkiej jest wagi ze względu na szczupłe fundusze, któremi rozporządzać możemy, i na ewentualne rozstrzelenie sił. Ale do pytania, czy Lwów, czy Kraków w murach swoich mieścić będzie nową akademię, nie przywiązujemy zbyt wielkiej wagi, bo dobra tejże organizacja jest punktem ciężkości całego zadania, które rozwiązać usilujemy.

Rozstrzygnięcie powyższego sporu pozostawmy tedy odnośnym władzom autonomicznym, a uwagę naszą zwrócimy dziś na inną, pominiętą dotąd stronę naszego przedmiotu, którą na pierwszym planie debaty położyć należało. Zastanówmy się nad tem, jakie zasady kierować nami powinne przy utworzeniu najwyższego zakładu naukowego dla techników naszych, i jak należy urzeczywistnić te zasady, by kształcenie przyszłych kierowników przemysłu i rolnictwa naszego było istotnie umiejętne?

Niechaj nikt nie żąda gruntownego wyświecenia tak rozległego przedmiotu w odcinku. Czas nagli, sejm niezadługo obradować będzie nad wnioskiem rządowym, odnoszącym się do organizacji szkoły politechnicznej dla prowincji naszej, dlatego w przededniu tych ważnych rozpraw, musimy traktować o przedmiocie naszym zwięźle i krótko, ograniczając się na poruszeniu niektórych tylko kwestyj pilnych i dorzuceniu tu i ówdzie kilku własnych myśli.

I.

Jedynem prawie przedsiębiorstwem, które dziś wielkie kapitały nasze przynęca do siebie, jest budowanie w kraju kolei żelaznych we wszystkich kierunkach. Kapitaliści, którzy należą do konsorcjów kolejowych, trzymają się przytem z wiedzą lub bezwiednie — zasady, która tak często u nas słyszeć się daje, iż im więcej w kraju będzie kolei, tem więcej dobrobyt się jego podniesie.

Zdanie to nie zawsze jest prawdziwe, częstokroć nawet bardzo daleko od prawdy odbiega. Słusznie utrzymują wszyscy ekonomiści, iż łatwa i wszechtronna komunikacja do najważniejszych należy czynników produkcji, ale dodają oraz, że siły bezpośrednio produkcyjnej przypisywać jej nie można.

Musi wprzód istnieć wyrób pracy ludzkiej, który ma być puszczany w obieg handlowy, czy wewnętrzny, czy zewnętrzny, aby podnieść pierwotną wartość swoją przez wywóz z miejsca produkcji. Jeżeli w rolnictwie i przemyśle energiczną rozwiniemy czynność, natenczas handel jako nieodstępny ich współtowarzysz, sam sobie stworzy komunikację, będzie budował drogi i koleje żelazne, spławi rzeki i zarzuci sieć drutów telegraficznych, by na wszystkie strony roznosić płody surowe rolnika i fabrykaty przemysłowca. Takim jest w ogólności przyrodzony rzeczy rozwój. My na to prawo naturalne nie zważamy, lecz zamyślamy budować koleje w takich nawet okolicach, gdzie przemysł i rolnictwo łącznie nie dostarczają tyle płodów, by bilans handlowy wypadł na korzyść kraju, i przeoczamy straty, na jakie narazić nas może takie postępowanie, wykraczające przeciw zasadom ekonomii społecznej. Naród, świadomy tych zasad i umiejący je wprowadzić w życie, weźmie sobie za zadanie prostować wszystkie fałszywe w pracy swojej kierunki i nadać środkom komunikacyjnym normalny do produkcji stosunek, by pośród narodów-bogaczów nie stać jak sierota z próżnemi rękoma. U nas nie widzimy takiego godzenia produkcji z komunikacją. Opanowała nas nieubłagana żądza ujęcia Galicji w gęstą sieć dróg żelaznych, więc wmawiamy w siebie uporczywie, że z takim systemem arterji bez krwi utworzymy niebawem organizm żyjący, któremu świetna uśmiecha się przyszłość. Czyliż ta gorączka kolejowa nie powinna nas zatrważać?

Wskaże nam ktoś może Stany Zjednoczone, które obecnie budują linię kolejową, niepraktykowanej długości z Omaha do San Francisco, takzwaną Pacific-Railroad. Ta kolej przecina bory odwieczne i bezludne pustynie, w których ani rolnictwa, ani przemysłu dotąd jeszcze śladu prawie nie znaleziono, a przecież cała Ameryka przeświadczoną jest o jej ważności i z niecierpliwością wykończenia jej wygląda. Nie zapominajmy jednak, że geneza wielu olbrzymich dróg żelaznych w Ameryce różni się znacznie od sposobu, w jaki w Europie mnożyły się koleje. Koleje europejskie wywodzą się niemal wszystkie z bezprzestannego parcia produkcji rolniczej i przemysłowej na zewnątrz, które część kapitałów zmusiło do zajęcia się ułatwieniami komunikacji. W ten sposób zbudowały od roku 1842: Francja 14.721, Belgia 2.605, Anglja 21.701 kilometrów kolei żelaznych. W Ameryce rzecz się ma odwrotnie. Tam budowano wiele linij kolejowych, licząc na ducha przedsiębiorczego i inteligencję mieszkańców, którym łatwa komunikacja dawała możność dzielnego rozwinięcia siły produkcyjnej rolnictwa i przemysłu, dlatego najdziksze nawet pustynie i najgęstsze lasy nie odstraszały Amerykanów, lecz podwajały ich wytrwałość, jeżeli przekonani byli z góry o tem, że się w przypuszczeniach swych nie mylą. Najnowsza Pacific-Railroad, o której wspomnieliśmy powyżej, jest tego żywym przykładem. Popatrzmy na budowanie tej kolei i towarzyszące mu objawy. Gdziekolwiek park roboczy przybywa, tam natychmiast grono techników zaczyna swe poszukiwania za węglem i kruszcem. Wkrótce potem budują huty, wyrabiają żelazo lub miedź (jak w pobliżu pasma Rocky-Mountains), z tego powstają osady, potem wsie i miasta, aż po upływie niewielu lat, kilkanaście mil najdzikszego kraju zaroi się ludźmi pracowitymi, którzy wyroby swoje koleją w odległe wywożą strony, współzawodnicząc z mieszkańcami najbogatszych okolic. Tam więc koleje w całem tego słowa znaczeniu rodzą przemysł.

A u nas? — U nas b u d o w a n i e d r ó g ż e l a z n y c h nietylko pochłania wszystkie wielkie kapitały, lecz — na co tu szczególną zwracamy uwagę — a b s o r b u j e w s z y s t k i e s i ł y u m y s ł o w e m ł o d z i e ż y, k s z t a ł c ą c e j s i ę w z a w o d a c h t e c h n i c z n y c h. Tych pionierów, którzyby równocześnie z inżynierami kolejowymi wytyczali drogę produkcji krajowej, którzyby szukali za skarbem w ziemi ukrytym, i stacje kolejowe zidentyfikowali z punktami centralnemi pracy materjalnej i duchowej, tych inteligentnych twórców przemysłu naszego szukamy napróżno. Poczynając swe kształcenie zawodowe, marzą nasi technicy tylko o rychłem umieszczeniu w przedsiębiorstwie kolejowem; skracają swe studja, nie bacząc na to, jak szczupłą wiedzę wyniosą z akademii, i obarczają się bezmyślnie w jednym roku różnorodnemi przedmiotami, byle tylko zostać czemprędzej urzędnikiem jakiegoś konsorcjum *in spe.* Nasze akademie techniczne można dziś z wszelką słusznością nazwać zakładami wychowawczemi dla urzędników kolejowych.

Czyliż takie postępowanie techników naszych nie strąca ich ze stanowiska, jakie w społeczeństwie zająć powinni? Gdzież — pytamy — prosta i zrozumiała dla każdego zasada podziału pracy, której w teorji hołdujemy, a która jest hasłem potężnego Zachodu? Zatracając ją, tamują kapitaliści i ludzie wiedzy przypływ soków pożywnych do naszego organizmu społecznego, nie bacząc na to, iż obcej przemocy sami torują drogę do naszej krainy. Taką jednostronność w kształceniu techników naszych, do ostateczności doprowadzoną, musimy nazwać spekulacją chybioną, nierozważną; a jak każda fałszywa spekulacja gubi śmiałego przedsiębiorcę, przyprawia kraj o znaczną stratę i podkopuje kredyt: tak nienaturalne wystrzelenie jednego kierunku w wykształceniu technicznem ponad wszystkie inne, zawiedzie młodzież naszą na manowce i przygniecie nas z czasem licznym proletarjatem inteligentnym.

Niechaj nikt ze słów naszych nie wnosi, iż byśmy potępiali ryczałtem budowanie kolei. Nie, dalecy jesteśmy od tego. Przypominamy tylko, by w chwili spokojnego namysłu spytano się: co dalej?... by pomyślano o tem, że prócz linij kolejowych stworzyć nam trzeba zastęp pracowników w rolnictwie i przemyśle rodzinnym, by naprzód wykreślono sobie drogi, po których do celu zdążać mamy, abyśmy niechcący w przepaść jaką nie wpadli, idąc do ziemi obiecanej.

Ileż to dróg takich, obcych nam dotąd, mo-

najazdowi, musi uderzać głównie w jednę tylko strunę serca: w uczucie narodowe. Dzieci nasze zamiast aby w 18tym roku życia miały wynosić ze szkół zapas realnej wiedzy, kształcą się tylko na lingwistów, bo w ojczyźnie język ojczysty wykluczony jest prawie z uniwersytetu, z urzędu i z sądu. Taki stan rzeczy nazywa się szumnie „kulturą niemiecką." Zabija on nas moralnie i fizycznie, to prawda, ale nie przerabia nas na Niemców, bo naród cywilizowany nie da się wynarodowić.

Uważaliśmy za potrzebne, wypowiedzieć to nasze zdanie o znaczeniu „kultury niemieckiej" w chwili, gdy właśnie Niemcom, zgromadzonym w Wiedniu przypomina się mrzonka, iż Austrja jest monarchią niemiecką. Są ludzie, których nie dość wyrzucić za drzwi, bo włażą napowrót przez okno, narażając się na powtórne wyrzucenie. P. Bismark dał już dość dobitnie do zrozumienia Niemcom austrjackim, że nie życzy sobie mieć ich w Niemczech. *Die deutschen Brüder* nie żałowali iglicówek, ażeby poprzeć tę niegrzeczność hr. Bismarka, ale lekcja jeszcze nic nie pomogła. Zobaczymy, co będzie dalej, gdy po festynach dzisiejszych nastąpi niechybny *Katzenjammer* w postaci kwestji czeskiej i galicyjskiej, gdy Węgrzy zapytają się, czy na prawdę Dunaj ma być tak dobrze rzeką niemiecką jak Ren? — Nam się zdaje, że p. d. Giskra będzie musiał nieco mniej opiekować się losami „kultury niemieckiej", albo ustąpić miejsca komu innemu, nie tak fałszywie pojmującemu to stanowisko rozjemcze, godzące wszystkie sprzeczności i niechęci, jakie powinien zajmować minister wielojęzycznego państwa. Ale Przedlitawia potrzebuje trzech ministrów spraw wewnętrznych, albo też jeżeli j e d e n chce się utrzymać, musi on być Niemcem, Czechem i Polakiem w jednej osobie, a przedewszystkiem nie śmie śpiewać sobie w chwilach gorączki strzelecko-patrjotycznej: *Ich bin kein Römling, ich bin kein Slav* i t. d.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Pod dniem 20. b. m. piszą do jednego z zagranicznych dzienników z Rzymu co następuje: „Kardynał Antonelli odpowiedział na uwagi br. Beusta o alokucji notą, którą prawdopodobnie br. Meysenbug przywiózł do Wiednia. Akt ten wystylizowany jest w bardzo pojednawczym tonie. Najprzód wyrażono w nim ubolewanie, że rząd austrjacki nie pokierował rzeczy tak, by do tak ostrego starcia nie przyszło; potem zapewnia w tej nocie kurja rzymska, że będzie się starała unikać wszystkiego, co mogłoby tworzyć trudności dla c. k. rządu, a wreszcie odpiera kardynał główny zarzut Beusta, że kurja miesza się w wewnętrzne sprawy Austrji, dotyczące jej prawodawstwa. Jeśli zabrała głos w tej sprawie, uczyniła to tylko ze względu na obwiązek swój stawania w każdym razie w obronie nauk kościoła i godności sakramentów świętych." W żadnym innym dzienniku nie pojawiło się dotychczas ani potwierdzenie ani zaprzeczenie tej ciekawej wiadomości.

Przy bankiecie strzeleckim we środę nabrały toasty bardzo politycznego charakteru, i kilku mowców otwarcie wystąpiło przeciwko Prusom. I tak redaktor Mayr ze Sztuttgardu rozwinął plan tryady niemieckiej; Trabert gorzko wyraził się o Prusach, które wyparły Austrję z Niemiec; a Rötschenberger z Würzburgu pił na cześć przyjaźni między Austrją a Bawarją.

Bawiący obecnie w Filadelfii deputowany z r. 1848, Goldmark zażądał, aby wiedeński sąd krajowy podjął na nowo proces o zamordowaniu Latoura, i przyrzekł osobiście stawić się w tym celu przed sądem.

Bohemia zapewnia, że czescy posłowie pojawią się w sejmie, wniosą protest przeciwko teraźniejszemu systemowi rządzenia tym krajem, i opuszczą natychmiast salę obrad.

We środę skonfiskowano w Pradze *Narodni Noviny* i *Nar. Pokrok*.

Niemcy. Pruskie dzienniki bardzo krzywem okiem patrzą na odbywającą się obecnie we Wiedniu uroczystość strzelecką. Gniewają się, że uroczystość nazywa się strzelaniem „związkowem", kiedy Związek niemiecki nieistnieje; konstatują z widocznem nieukontentowaniem, że uroczystość nosi tak wybitne polityczne piętno, w czem poniekąd mają słuszność, i jeden z korespondentów do któregoś pruskiego dziennika nazywa cały obchód ułożoną schadzką zwyciężonych z r. 1866. Wiedeńczycy odpowiadają na ucinki ucinkami.

Trudno wyrazić gniew Prusaków na Lamarmorę za ogłoszenie noty Usedoma z r. 1866, zagrażającą Moltkiego plan kampanii przeciwko Austrji od strony Włoch. Nie mogą wymyślić dość dosadnych słów na wyrażenie oburzenia swego na włoskiego jenerała, nazywają go „próżnym szaleńcem", „nikczemnikiem", „zdrajcą", „służalcem Francji" i t. p.

Dania. Między Stanami Zjednoczonemi a Danią przyszło obecnie do małego starcia dyplomatycznego. Sądy bowiem duńskie nie znalazły lepszego sposobu pozbywania się złoczyńców, jak dawać im ze skarbu publicznego pieniądze na drogę, i wyprawiać do Ameryki. Amerykański minister spraw zewnętrznych, Seward wystosował z tego powodu bardzo opryskliwą notę do gabinetu duńskiego, na którą jeszcze nie odpowiedziano.

Belgia. W korespondencji brukselskiej *Gaz. Kol.* czytamy: „Najlepszem zaprzeczeniem pogłosek o przygotowywaniu się jakiegoś cłowego i wojskowego przymierza francuzko-belgijskiego jest pięcio czy sześciotygodniowa podróż prezydenta gabinetu belgijskiego, pana Frère-Orban przez Holandję do Niemiec, w którą on właśnie się puścił."

Francja. *Monitor* całkiem sucho, bez żadnych uwag donosi o zwinięciu dyplomatycznego bióra przy francuzkim konzulacie w Warszawie. Ministerjalna *Debatte* wiedeńska z przekąsem dodaje do tego doniesienia następującą uwagę: „Tak pospiesznem uznaniem potrzeby zatarcia tego ostatniego śladu samoistności królestwa Polskiego, po zamienieniu go przez Moskwę w „Nadwiślański kraj", uznała Francja urzędownie zupełną zagładę Polski. Wyświadczyła ona tem Moskwie uprzejmą przysługę." Jakkolwiek boleśnie musi być każdemu Polakowi, że to właśnie Francja pierwsza zniosła kancelarję dyplomatyczną przy swoim konzulacie w Warszawie, to żadną miarą niemożemy przecież tego kroku poczytywać za uznanie zagłady Polski ze strony Francji. Wiadomo, że od czasu zniesienia samoistności Królestwa przestał rząd moskiewski uważać zagranicznych konzulów w Warszawie za ajentów dyplomatycznych, więc każdy podpisany przez nich akt musiał iść do ambasady w Petersburgu do potwierdzenia, co było wielką mitręgą w czynnościach urzędowych. *Monitor* dlatego doniósł o tem „bez żadnych uwag", bo gdyby mu przyszło robić nad tem uwagi, to pewnie musiałyby one wypaść w tym tonie, w jakim urzędowemu dziennikowi nie wypada w czasie pokoju przemawiać o innem mocarstwie.

Z Paryża piszą do *Gazety Kolońskiej*: „Przymierze pomiędzy Francją, Belgią i Holandją, do którego ma także Szwajcarja przystąpić, jest ciągle przedmiotem politycznych rozmów. Połurzędowe pisma otrzymały wskazówkę, aby nie zaprzeczały tak stanowczo przypisywanych rządowi projektów. Tak stronnictwo wojenne jak i pokojowe sprzyja temu planowi, ponieważ pierwsze spodziewa się, że Prusy będą upatrywać w tem przymierzu wyzwanie i wypowiedzą Francji wojnę. Ministrowie, będący za pokojem, utrzymują przeciwnie, że nawet urzeczywistnienie tego projektu nie skłoni Prus do wystąpienia nieprzyjacielskiego i że przymierze pomiędzy pomienionemi państwami doprowadzi do powszechnego rozbrojenia. *Köln. Ztg.* robi uwagę, że projekta te nie dadzą się wykonać, a zdanie to podzielają i inne dzienniki. Laguerronnière istotnie otrzymał jednak nominację na posła w Brukseli.

Jest pogłoska, że rok, w którym odbywać się będzie sobór, ma być ogłoszony za rok jubileuszowy.

Ziemie polskie. Rozpisano w królestwie Polskiem pobór do wojska na dzień 12. października. Wybierać mają po czterech ludzi z każdego tysiąca, a oprócz tego po półtora od tysiąca dla pokrycia zaległości z lat poprzednich.

Do *Czasu* piszą z Petersburga pod dniem 22. lipca: „Do wielu ułatwień nabywania dóbr polskich przez Moskali, przybyło jeszcze nowe towarzystwo ziemskie wzajemnego kredytu, które udziela na dobra pożyczek krótkoterminowanych. Zatem oprócz pożyczek na roczne długoletnie spłaty, udzielają jeszcze pożyczek krótkich. Te ostatnie dochodzą do $^1/_3$ wartości dóbr, a raczej $^1/_3$ rządowego ocenienia, i są wypłacane w monecie brzęczącej, a nie w papierach, co daje zysk na kursie. Zdaje się zatem, że pomimo zapewnień gazet rządowych ilość konkurentów jest bardzo nieznaczną, skoro wszelkiemi sposobami muszą ich ściągać.

Wschód. Do *Pester Lloyda* piszą z Bukaresztu o powstaniu bółgarskiem: „Najnowsze objawy nie dozwalają powątpiewać ani na chwilę, że Moskwa wspiera bółgarski komitet powstańczy wszystkiemi sposobami, głównie zaś pieniądzmi. I to także niemniej pewną jest rzeczą, że rząd rumuński jest w tym względzie w porozumieniu tak z owym komitetem bółgarskim, jak i z rządem moskiewskim. Dotychczas uzbroił centralny komitet rewolucyjny bandę z 400 ludzi, z których 300 w nocy d. 21. b. m. przekroczyło Dunaj pod Isakczą, a 100 jeszcze noc przedtem pod Sistową. Głównem miejscem zborów powstańczych, jest jakaś miejscowość w Bałkanach pod Szumlą. W Sulinie znaleźli Turcy 395 baryłek, w których zawierało się 60.000 kilogramów, czyli około 30.000 funtów prochu. W Bukareszcie utrzymują z wielką pewnością, że powstanie to jest częścią ogólnej kombinacji rewolucyjnej partji wielko-serbskiej, której prologiem niejako było zamordowanie księcia Michała. Ma ona teraz nosić się z planem zdetronizowania młodego Milana i zrewoltowania Bośnii".

Z trzech band, które dotychczas wkroczyły do Bółgarji, trzy uformowano na gruncie moskiewskim w Besarabii, a jedną tylko w Rumunii.

Kronika.

† **Eugeniusz Noskiewicz**, urodzony w Hołem koło Rawy ruskiej r. 1840, syn parocha gr. kat., śp. Teodora Noskiewicza, pospieszał zgnębionej i zagrożonej ojczyźnie, jako wierny syn, po kilkakroć w szeregi obrońców, gdzie w wyprawie radziwiłłowskiej r. 1863, w oddziale ś. p. Horodyskiego, na rynku radziwiłłowskim obok wodza swego ciężko ranny, został jeńcem Moskali. Po podźwignieniu się z ran, wysłany z twierdzy kijowskiej na Sybir, przebywał w niewoli ciężkiej aż do listopada r. 1867.

Stanąwszy na ziemi rodzinnej d. 20. listopada 1867, z niezwątpiałym, silnym duchem, lecz ze zniszczonem zdrowiem, ze zrujnowaną od kuli piersią, niechcąc być ciężarem dla kraju, podjął się kierownictwa robotami ziemnemi przy budowie kolei brodzko-tarnopolskiej, w okolicy Barszczowic, zkąd choroba piersiową zwalony, przybył d. 24. lipca b. r. na kurację do lwowskiego szpitalu głównego, gdzie po kilku dniach, bo 30. lipca b. r. zakończył żywot swój krótki. Pokój jego cieniom!

Pogrzeb odbędzie się d. 1. sierpnia 1868 o godz. 5. popołudniu, na który się rodaków zaprasza.

— P. **Adolf Fabrycy**, o którym donieśliśmy przed kilku dniami, że rabusie postrzelili go, umarł w skutek otrzymanej rany.

— **Dyrekcja kolei Karola Ludwika i „Neue freie Presse".** *Neue fr. Presse* gniewa się mocno na dyrekcję galicyjskiej kolei Karola Ludwika, że nie przystroiła podczas pochodu strzelców domu swego przy *Ringstrasse*. Najbardziej ją to ubodło, że jeneralny dyrektor, dr. Herz nie okazał swoich sympatyj dla strzelców, pomimo że jest „niemieckim dyrektorem" jak się podobało nazwać go autorowi artykuliku „Nadesłanego" w *Neue fr. Presse*, o którym tu mowa. Otóż możemy upewnić tego nieproszonego opiekuna dyrekcji galic. kolei Karola Ludwika, że u pana Herza jedynie tylko n a z w i s k o jest niemieckie, bo zresztą jest on zupełnie „polskim dyrektorem", we Lwowie urodzonym. A gdy strzelcy galicyjscy nie wzięli udziału w tej niemieckiej uroczystości, więc i dyrekcja kolei galicyjskiej byłaby postąpiła nielojalnie wobec kraju, gdyby była wzięła udział w obchodzie.

— **Pomnik dla Bema.** W Kołoswarze (Klausenburg), w Siedmiogrodzie, będzie postawiony pomnik dla jenerała Józefa Bema, którego pamięć żyje i żyć będzie po wieczne czasy w Węgrzech i w ziemi Siedmiogrodzkiej. Składkami i wystawieniem pomnika zajmie się komitet honwedów komitatu Biharskiego.

— (δ) **Z Samborskiego** d. 29. lipca. Pojawił się tu w naszej okolicy jako *curiosum* jeden zeszyt *Słowianina*, o którego moskiewskich tendencjach pisaliście. Sam szanowny *Słowianin* nie zwrócił tak bardzo naszej uwagi; jesteśmy już przyzwyczajeni do moskiewskiego półurzędowego dowcipu w polskim języku, i czy pismo drukowane w Warszawie, czy we Lwowie, to nie zmienia rzeczy wcale. Natomiast ciekawi byliśmy sprawdzić, czy w istocie poseł, głosami naszemi wybrany do sejmu, mógł wystąpić z listem, pochwalającym program takiego pisma. Kiedy hr. Leszek Borkowski na przeszłej kadencji sejmowej wystąpił z mową, zawierającą ustępy, bardzo podobne do tego, co mawiają nasi moskalofile; kiedy ks. Pawlików dawał mu brawo, a *Słowo* jakby na ewanielię powoływało się na jego zdania: to p. hrabia zaprzeczył autentyczności sprawozdań i utrzymywał, że źle zrozumiano jego mowę. Wierzyliśmy, choć dziwiło nas to trochę, jak mógł się pomylić już nie sprawozdawca *Gazety*, ale ks. Pawlików i redaktor *Słowa*.

Niestety, dziś nadaremnie oczekujemy podobnego zaprzeczenia lub sprostowania ze strony pana hrabiego. Oto w *Słowianinie* czytamy list, podpisany przez hrabiego Leszka Dunina Borkowskiego, a w tym liście stoi wyraźnie, że p. hrabia nie widzi nic nagannego w programie *Słowianina*, który, jak powiada, czytał. Ależ panie hrabio, w tym programie jest wszystko to, co nam od stu lat gadają ajenci moskiewscy, ażeby nas zrobić Moskalami! Jest tam coś i o bratniej krwi słowiańskiej, której nie powinniśmy przelewać, *ergo*, nie powinniśmy się bić z Moskalami, choćby Austrja prowadziła z nimi wojnę. Jest tam także pochwała i obrona etnograficznej wystawy, która głównie była wymierzona przeciw narodowi naszemu, na której aż do przesytu powtarzali Moskale, a wtórowali wyrzutki innych narodów słowiańskich, że Polaków już niema, że car ich wydusił, skasował, zgładził z powierzchni ziemi. A potem wołali: Niech żyje car! — Więc to pan hrabia nie widzi w tem nic nagannego? Ha, Jaśnie Wielmożnemu panu, jako hrabiemu, wolno mieć swoje oryginalne zdania, ale jako posłowi szlachty samborskiej — wara! Jeżeli JW. pan chwali pismaków, co stoją na żołdzie moskiewskim, to niech sobie zdrów chwali, niech im pomaga pisać i niech prenumeruje, ale niech nas nie reprezentuje w sejmie, bo my w żadne konszachty słowiańskie, ani niesłowiańskie z Moskwą wdawać się nie chcemy, i nasz poseł powinien być posłem polskim, jak Pan Bóg przykazał.

Ale przepraszam, możem się uniósł zanadto, może to ci skrybenci znowu sfałszowali pismo i podpis Jaśnie Wielmożnego pana, ażeby sobie zapewnić pokup na swoje przebiegłe sztuczki moskiewskie? My tu zawsze jeszcze spodziewamy się, że pan hrabia wydrukuje w jakiem piśmie polskiem jakieś oświadczenie, albo zaprzeczenie, ale oto już dwa tygodnie czekamy daremnie. Z tego to powodu ja, który miałem zaszczyt przy wyborach do sejmu dać mój głos JW. panu hrabiemu, mam teraz zaszczyt zapytać go publicznie: czy doprawdy JW. pan hrabia jest za tem, ażebyśmy oparli się o Wielkorosję, jak radzi *Słowianin*? Czy pan hrabia doprawdy pochwala etnograficzną wystawę? Czy pan hrabia doprawdy nie widzi w programie *Słowianina* rogów moskiewskich, lub jeżeli widzi, to ich nie nagania?

Jeden z wyborców obwodu samborskiego.

(*J.*) Z **Brzeżańskiego**. Miło to zawsze człowiekowi, jeżeli widzi, że ktoś o nim pamięta. To też my tu na wsi, zajęci żniwami, i nie mogąc oderwać się od roboty, czujemy się obowiązani do niezmiernej wdzięczności dla waszego Towarzystwa narodowo-demokratycznego, które tak łaskawie o nas ziemianach pamięta. Nie dość bowiem, że szanowny historyk, p. Henryk Szmitt, raczył przodków naszych, konfederatów barskich, zaliczyć do rzędu postępowych demokratów, ale teraz znowu wyczytujemy z ogłoszonego w waszej *Gazecie* a przez dr. Smolkę podpisanego programu zgromadzenia ludowego, że będą tam na wniosek Tow. demokratycznego wybrani delegaci, którzy w Zurychu podczas uroczystości 16. sierpnia reprezentować mają obywateli wiejskich. Ze strony waszego Towarzystwa narodowo-demokratycznego w ogólności, a p. dr. Smolki w szczególności jest to usłużność i grzeczność tem większa, że, jak widzę z tego samego programu, miasta mają być wezwane, ażeby same sobie delegatów wybrały. Wprawdzie mój sąsiad, pan Antoni, widzi w tem jakieś niepowołane opiekowanie się nami ziemianami, i utrzymuje, iż my sami potrafimy wybrać sobie delegatów, jeżeli zechcemy; ale p. Antoni jest to stary zrzęda, któremu dogodzić trudno. Ja uważam taki wybór delegatów wiejskich przez wasze zgromadzenie miejskie jako grzeczność, którą nam nieproszeni wyświadczacie, i dziękuję wam już z góry. Oczywista rzecz, że delegaci, wybrani przez Towarzystwo demokratyczne, będą nas reprezentować całkiem odpowiednio, skoro już za czasów konfederacji Barskiej i my byliśmy demokratami! Co się zaś tyczy ludu, to jest on małoletni, i dobrze robi wasza demokracja, że go zastąpi w tym wypadku. Mimo tego wszystkiego mogę was zapewnić, że choć-

---

głaby młodzież techniczna wytyczyć, ile dziedzin pracy, odłogiem leżących, uprawić z pożytkiem dla siebie i dla kraju! Wspominamy tu tylko o instytucji inżynierów cywilnych, która u nas prawie zupełnie jest nieznana. Mamy wprawdzie tu i owdzie inżynierów cywilnych, ale to są po części ludzie bardzo lichej wiedzy, po części technicy starej daty, którzy dzisiejszego ruchu przemysłowego na Zachodzie pojąć nie mogą. A przecież inżynierowie cywilni tak wielką na Zachodzie odgrywają rolę, biorą udział we wszystkich przedsiębiorstwach, a lubo nie kierują bezpośrednio przemysłem, to posiłkują go dzielnie we wszystkich kierunkach. Oni bowiem najpierwsi stykają się z kapitalistą, który mieniem swojem jakąś gałąź przemysłu uprawiać zamyśla, i załatwiają wszystkie prace przygotowawcze, zanim nowo-utworzony zakład fabryczny przejdzie w ręce inżynierów fabrycznych. W kraju naszym, gdzie kapitał i wiedza techniczna tak rzadko w jednej zespalają się osobie, instytucja inżynierów cywilnych, jako odważnych i kompetentnych inicjatorów, bezwątpliwie ogromnie byłaby wpływową.

Ale wstąpmy na szersze pole i rzućmy okiem na wszystkie dziedziny pracy, by jasno odpowiedzieć sobie na ważne zapytanie, którą z nich obrać mają technicy nasi?

Tu spotykamy się na pierwszem zaraz miejscu z doktryną, iż u nas tylko przemysł rolniczy samodzielnie rozwinąć się może, podczas gdy przemysłowi fabrycznemu wszelkiej brakuje podstawy, nawet w naszym charakterze narodowym. Dowód na to twierdzenie bywa bardzo prosty: naturalne stosunki prowincji naszej same przemawiają za produkcją rolniczą jako jedynie możliwą, przeto industrja o własnych siłach stanąć nie jest zdolną, lecz musi się wysługiwać rolnictwu!

Mówiąc tak, łudzimy się sami i na czele pracy naszej stawiamy wyłączność.

Nie mogąc na tem miejscu w obszerny wdać się wywód ekonomiczny, przypominamy tylko zwolennikom tej doktryny minioną erę przemysłu rodzimego w Polsce. Ileż to gałęzi pracy, które od wieku uschły u nas bez śladu, wielkiem niegdyś cieszyło się powodzeniem! Sukiennictwo, przędzielnictwo, tkactwo, garncarstwo i t. d. miały niegdyś w Polsce swoich krzewicieli, w tej Polsce, która nie wypielęgnowała dzielnego mieszczaństwa, a której szlachta na łokieć i wagę rzuciła klątwę. Czyliż to, co dawniej bez wyraźnego oparcia się na dobrze zrozumianych prawdach ekonomii społecznej, było u nas możliwem, miałożby dziś wszelkie postradać warunki bytu?

Umiejętność gospodarstwa społecznego uczy nas, że warunki pracy tkwią w przyrodzie kraju (w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu) i w człowieku, w społeczeństwie, jako jednostce działającej, która mocą wiedzy swojej wciska się w przyrodę całą — jak pięknie mówi Supiński — i przemienia ją na własność swoją. Ze zmianą organizacji społeczeństwa zmienia się stosunek sił roboczych do materji im poddanej, — a jeśli nowa faza rozwoju społeczeństwa nosi na sobie piętno wolności osobistej, natenczas sił pracujących przybywa i materja staje się bardziej poddaną. To się właśnie w społeczeństwie naszem stało.

Stargaliśmy więzy zależności osobistej; przywileje szlachty co do zarobkowania nie istnieją wcale, dzisiaj każdemu wolno wedle upodobania obrać sobie zakres działania. Siły więc robocze wzmogły się; zadaniem naszem przeto być powinno, wytężyć je we wszystkich kierunkach, które rokują powodzenie. A że tym siłom roboczym liczne zakreślić możemy kierunki, bo oprócz roli wiele innych martwych posiadamy zasobów przyrodzonych, które czekają ożywienia przez wiedzę i pracę, o tem statystyka głośnemi nas poucza cyframi.

Porzućmy tedy ciasny program rolnika, nie dajmy się prześcignąć czynem sąsiadom naszym. Powiedzmy sobie raz otwarcie, iż przemysł fabryczny w granicach, przez przyrodę nakreślonych, stanąć musi obok rolniczego na porządku dziennym naszych spekulacyj, bo inaczej stracimy możność oparcia się wirowi, który nas coraz bliżej dochodzi. Lecz nie dość na tem. Ktoby sądził, iż małemi siłami, rozpostartemi po całym kraju, zdołamy dokonać dzieła, tenby musiał wprzód dokazać cudu, iżby morze słomką wyczerpać się dało. Nam trzeba kilka lub kilkanaście punktów centralnych w kraju, z którychby każdy na wielką skalę przemysłem fabrycznym się zajmywał. Około takich punktów centralnych ugrupuje się rękodzielnictwo drobne, by silnemu parciu obcych mężne stawić czoło, i uzupełniając czynność wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, wyrobić sobie stanowisko wybitne, które od dawna postradało. Natenczas wszystkie sprężyny ekonomiczne wyprężą się we właściwym sobie kierunku. W takiej emulacji wiele może rękodzielnictw upadnie dla braku soków pożywnych, lecz na ich miejscu powstaną inne, żywotniejsze, lub dawne świeżej nabiorą siły, która rość będzie przez konkurencje. Tylko przez taką organizację pracy staniemy w szeregu narodów, bogatych materjalnie i duchowo.

A gdzież organizatorowie tej pracy? Są nimi, czyli raczej być powinni technicy. Do nich należy sterownictwo na polu produkcji, t. j. rozumny rozkład wszystkich jednostek pracujących i ujęcie sił surowych w karby wiedzy.

Zadanie to wielkie, więc i środki muszą być potemu, więc k s z t a ł c e n i e u m i e j ę t n e t e c h n i k ó w n a s z y c h w p r z y s z ł e j a k a d e m i i, m u s i s i ę r o z c i ą g a ć n a w s z y s t k i e o d n o g i w i e d z y t e c h n i c z n e j b e z o g r a n i c z e n i a j e d n e j n a k o r z y ś ć d r u g i e j, a k a ż d a z n i c h m u s i b y ć w w y k ł a d a c h r o z w i n i ę t ą j a k n a j d o s a d n i e j. Program, jaki wielu u nas popiera, grupujący treść wykładów w akademii technicznej około nauki o uprawie roli i kilku gałęzi specjalnej technologii chemicznej, zwichnąłby od razu cel tego zakładu naukowego. Przed laty, gdy po raz pierwszy pomyślano u nas o utworzeniu szkoły technicznej, nie mogła się zaszczepić zasada, którą powyżej wypowiedzieliśmy, bo potrzeba wszechstronnego rozwinięcia przemysłu nie tkwiła jeszcze w powietrzu, jak dzisiaj. Dzisiaj jednak nie wolno nam wracać do dawniejszego porządku.

Tyle co do zasady, na której oprzeć wypada ustrój naszej politechniki, mającej młodzież kształcić teoretycznie, umiejętnie.

Uzupełnieniem nabytej w akademii wiedzy jest przygotowanie techniczne w fabrykach. Tego uzupełnienia kraj nasz młodzieży dać nie może; ona go szukać musi za granicami jego. Jak niegdyś terminator w rzemiośle odbyć musiał kilkuletnią wędrówkę po obcych ziemiach, tak dzisiaj technicy nasi, po ukończeniu studjów w akademii, przypatrzyć się muszą z blizka pracy wytrwałej, uorganizowanej, wspartej wiedzą na Zachodzie, by potem stanąć na czele naszej industrji.

(C. d. n.)

byście mi nie dali mandatu miejskiego ani wiejskiego, pojadę zaraz do Zurychu na dzień 18. sierpnia; byłoby to bowiem bardzo smutno, gdyby w końcu dla jakichś tam różnic demokratycznych i nie-demokratycznych, wcale nikt albo mało kto przyjechał z Galicji na uroczystość, tak ważną dla naszego narodu.

— Z **Nadworny** otrzymaliśmy od burmistrza, pana Kaznowskiego, pismo, według którego posiedzenie Rady miejskiej w tem mieście (obacz nr. 161. *Gaz. Nar.*) zamknął burmistrz z powodu wrzawy, jaka była powstała. Dalej donosi nam p. K., że żaden z radnych dotychczas nie złożył mandatu. Innych szczegółów, zawartych w liście pana K., podawać nie możemy, dotyczą one bowiem stosunków osobistych i mogą dać powód do skarg o obrazę honoru, których radzibyśmy uniknąć. Gdy zresztą p. sędzia J., jak się dowiadujemy, ma być przeniesiony do Wyżnicy na Bukowinę, więc ustaną zapewne powody do dalszych zajść tego rodzaju.

— **Wiejskie pojęcia o procedurze sądowej.** W miasteczku G. chciało osiąść pewne małżeństwo, i traktowało o kupno domu i gruntu z mieszczaninem tamtejszym. Świetna zwierzchność miejska widziała się spowodowaną interweniować, i na podstawie niewiadomej nam ustawy zażądała od małżonków, by podpisali oświadczenie, iż nie będą rozbijać, kraść i podpalać, gdyby zaś nie chcieli podpisać takiego oświadczenia, nie wolno im osiadać w miasteczku G. Małżonek objawił natychmiast gotowość podpisania takiej deklaracji, ale połowica jego oświadczyła, że może zobowiązać się tylko co do wstrzymania się od rozboju i od kradzieży, a co się tyczy podpalania, w żaden sposób nie przystaje na podpisanie deklaracji, bo „w dzisiejszych czasach tak trudno o sprawiedliwość, iż człowiek często sam ją sobie zrobić musi.“ Cała ta historja brzmi nieco bajecznie, a jednak bardzo wiarygodne osoby zaręczają nam, iż wydarzyła się ona w istocie, o kilka mil ode Lwowa.

— (*M.*) **Rys pedagogiki przez Edwarda Hückla, prof. gimn. w Drohobyczu.** Mimowoli musiał zauważać każdy, kto interesuje się sprawami publicznemi, jak pięknie rozwinęło się między naszem nauczycielstwem, od czasu wejścia w życie krajowej Rady szkolnej, poczucie ważności swego posłannictwa i dążenie do objawiania czynem tej szlachetnej świadomości własnej godności. Między innemi pięknym objawem zbawiennego wpływu obecnych stosunków, jest żywsza czynność literacka nauczycieli naszych, bądź to przy wydawnictwie książek szkolnych, bądź też w innym kierunku.

Uwagi te nasunęło nam dziełko prof. Hückla p. t. *Rys pedagogiki*, wydane niedawno kosztem gminy miasta Drohobycza.

Gorąco pragniemy, aby ta książka profesora Hückla jaknajpilniej czytaną była przez rodziców, którzy chcą ułożyć sobie plan wykształcenia swoich dzieci, jak również przez nauczycieli, miłujących swój zawód. Rezultata badań filozoficznych i wyniki doświadczeń pedagogicznych całej przeszłości są w niej wyłożone jasno i przystępnie dla każdego, pomimo że w żadnym ustępie nie traci książka ściśle umiejętnego charakteru. Metoda indukcyjna, jakiej użył autor w zestawieniu tego kompendjum pedagogicznego, sprawia, że czytelnik ciągle jest zainteresowany w ciągu czytania treścią książki, i zawarte w niej definicje nie obciążają pamięci, ale tak przejmujemy się niemi, jakby były wynikiem własnego naszego myślenia. Styl jest jasny i prosty.

W końcu mieści się analiza dotychczasowego planu nauczania w gimnazjach i projekt planu rozkładu nauk w gimnazjum realnem, który polecamy uwadze mężów fachowych.

Zdaniem naszem, dobrze przysłużył się p. Hückel krajowi wzbogaceniem naszej literatury tem kompendjum.

Na wzmiankę zasługuje także postępek gminy miasta Drohobycza, która swoim kosztem wydała tę pożyteczną książkę. Przyznać należy, że gdzie chodzi o oświatę, tam miasto Drohobycz nie skąpi swoich dostatków.

— **Koncert.** Dnia 9. sierpnia b. r. odbędzie się w zakładzie hydroterapeutycznym w Sassowie koncert za współudziałem p. Aleksandra Boguckiego, pianisty ze Lwowa, i kilku amatorów muzyki. Czysty dochód tego koncertu przeznaczony jest na pomnożenie funduszu ku podniesieniu szkół ludowych. Program jest następujący: 1. Sonata koncertowa (*A-dur*) na fortepian i skrzypce Beethovena, odegrają pp. Bogucki i X. 2. Fantazja (*Scene de ballet*) na skrzypce, Beriota, z towarzyszeniem fortepianu. 3. Arja z opery „Hrabina“ Moniuszki i „Rigoleto“ Verdego, odśpiewa panna X. 4. Deklamacja, wygłosi p. X. 5. *Andante spianato* i polonez (*Es-dur*) Chopina, odegra p. A. Bogucki.

Ostatnie wiadomości.

Ciało prawodawcze uchwaliło dnia 28. b. m. ustawę względem zaciągnięcia pożyczki. Następnie prezes Izby odczytał dekret, orzekający zamknięcie zebrań Ciała prawodawczego.

Z powodu interpelacji Otwaya w Izbie niższej angielskiej co do pogłosek o zjednoczeniu cłowem Francji, Belgii i Holandji, *Constitutionnell* powiada, że brak stanowczości w polityce angielskiej wiele przyczynił się do sprowadzenia w jednej części Europy przeobrażenia terytorjalnego i politycznego. Jeśliby interpelacja Otwaya miała być symptomem polityki angielskiej, natedy *Constit.* spodziewa się, że Anglia rozważy dojrzale pierwszy akt pojawienia się znowu swojego na scenie europejskiej, i zbada, ażali przeszłe wypadki, którym potakiwano milcząc, nie sprowadziły zupełnie nowego porządku rzeczy, którego rozwój byłby niepowstrzymalnym, gdyby nie oddziaływał na przyczynę, która go sprowadziła.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 31. lipca. Dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną przez cesarza ustawę o emeryturze ministrów.

Wczoraj Najj. Pan w towarzystwie księcia Hohenlohe przybył na plac festynu strzeleckiego, powitany gromowem „*hoch!*“ W gmachu bankietowym wypił Najj. Pan na zdrowie wszystkich strzelców, oglądnął lokalności i zabawił długi czas w gmachu strzeleckim: wszędzie witano go z uniesieniem.

Peszt dnia 30. lipca. W Izbie niższej sejmu węgierskiego toczyła się dzisiaj ogólna rozprawa nad projektem do ustawy o obronie krajowej. Madarasz przemawiał za wnioskiem przeciwnym. Perczel w piorunującej mowie bronił projektu.

Belgrad d. 30. lipca. Sułtański berat instalacyjny, uznający księcia Milana, został uroczyście obwieszczony. Rejencja dziękując oświadczyła delegatom sułtana, że książę Milan zachowa wierność dla swego zwierzchnika i strzedz będzie gorliwie praw narodu serbskiego.

Kursa z dnia 30. lipca 1868, godzina 2. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.80. Akcje Karola Ludwika 209.75. Kolej siedmiogrodzka 151.75. Kolej południowa 180.90. Kolej państwowa 252.20. Kolej fünfkirch. 166.75. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.50. Kolej północna 186.75. Kolej Rudolfa I. emisji 111.50. Kolej Rudolfa II. emisji 144.—. Kolej Franciszka Józefa 161.75. Kolej alföldzka 157.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 67.—. Losy 1864 r. 97.70. Napoleondor 9.08. Pruski kurant 1.67½. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 30. lipca 1868, godzina 6. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.80. Akcje kredytowe 215.10. Akcje Karola Ludwika 210.25. Kolej południowa 181.50. Kolej państwowa 252.60. Kolej losoncka —.—. Kolej alföldzka 157.—. Losy 1860 roku 87.30. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 88.50. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.50. Napoleondor 9.08. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 69.97.

Wrocław. Pszenica 92. Żyto 69. Owies 37. Rzepak zimowy 178. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 82¾. Akcje kredytowe —. Galicyjska kolej 93¾. Kolej państwowa 150¾. Wiedeń —. Pszenica —. Żyto 50½. Owies 30¼.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy we Lwowie, d. 30. lipca.

	Płacą w. a. zł.	c.	Żądają w. a. zł.	n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	209	75	210	75
Kolei Lwow. Czern.	183	50	184	50
Banku hyp. galic.	00	00	00	00
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	77	80	78	30
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	74	10	74	60
Banku hypot. galic. (bez kupona)	87	50	88	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	66	80	67	30
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	75	100	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	88	75	89	50
dtto dtto Lw. Czern. — I. emisji	76	25	77	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	37	5	41
Dukat cesarski	5	41	5	46
Napoleond'or	9	07	9	14
Półimperjał rosyjski	9	34	9	41
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
dtto papierowy dtto	1	54	1	55
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Srebro	111	00	112	00

Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej w odpowiedzi na pytania rządu, któreśmy umieścili wczoraj, datowane jest dnia 12. czerwca, i wyłuszcza przedewszystkiem cały stan, w jakim znalazło się rękodzielnictwo krajowe po zniesieniu cechów i wybudowaniu kolei żelaznych. Stan ten wiadomy nam wszystkim. Brak wiedzy fachowej, brak kapitałów obrotowych, a także i brak ochoty i zamiłowania do pracy (popierany i rozwijany od samej młodości świeceniem mnóstwa świąt, na które przypada 67 dni świątecznych obrządku rz. kat., 75 dni obrz. gr. kat. i 65 dni żydowskich, co osobliwie w szkołach publicznych wraz z wakacjami wynosi blisko 5 miesięcy do roku), sprawił, że rękodzielnictwo u nas stało się niezdolne do konkurowania z produkcją zagraniczną. Izba z początku sama a następnie razem z Radą miejską urządzeniem szkoły rękodzielniczej starała się zaradzić przynajmniej brakowi wiedzy i wykształcenia fachowego. Szło to z wielką trudnością dla rozmaitych przyczyn. Do usunięcia tych trudności potrzeba rewizji ustawy przemysłowej, do czego Izba pierwszy krok zrobiła przedstawieniem do Wydziału krajowego, z powtóre potrzeby organizacji szkół przemysłowych, której znowu w sposób pożądany wykonać nie można bez poprzedniej reorganizacji szkół ludowych.

Izba wita z radością objawione postanowienie rządu, dążące do tego, by utworzone zostały fundusze dla podniesienia rękodzielnictwa, i w sposób następujący na każde z pytań daje odpowiedzi.

1. Dla podniesienia szczególnych gałęzi przemysłu w okręgu Izby nie uczyniło dotąd państwo wcale nic.

Pośrednio mogły wprawdzie dozwolone przez Wys. rząd lata wolne od podatku dla budynków nowych, dobudowanych i przebudowanych, przynieść pomoc profesjom budowniczym i tym, które w ogóle biorą udział w budowach, jako to: ślusarzom, stolarzom, blacharzom i innym; ale niestety z jednej strony brak chęci do budowania dla drożyzny kapitału, z drugiej zaś zanadto fiskalne tłumaczenie ustawy uwalniającej od podatku, przy zastósowaniu jej ze strony władzy podatkowej, a wreszcie zatrzymanie dodatków krajowych do podatków także w ciągu lat wolnych dla budynków, uczyniły środek ten bezskutecznym, gdy przeciwnie wolnomyślne przeprowadzenie onegoż byłoby nietylko dopomogło dotyczącym profesjom, ale oraz przysporzyło państwu dalszych źródeł dochodu w nowych przedmiotach podatkowych.

Kredytowanie podatku i zwrot jego przy wywozie wódki i cukru, przyniosły wprawdzie ulgę niejednemu producentowi, ale w ogóle nie podniosły bynajmniej tych gałęzi przemysłu, zwłaszcza iż fabryka cukru w Tłumaczu jest już bardzo blizka zwinięcia.

Ponieważ Wys. rząd za dawniejszego systemu swojego nietylko nie udzielał żadnej bezpośredniej i skutecznej pomocy profesjom i przemysłowi w naszym kraju, lecz jak wiadomo, stawiano owszem wszelkie możliwe przeszkody materjalnemu podniesieniu się kraju — nasuwa się samo przez się mniemanie, że chciano z Galicji utworzyć targowisko dla wyrobów przemysłowych innych krajów koronnych Austrji, które i tak po tanich cenach zakupowały surowe płody Galicji, jako to: zboże, skóry, len, konopie i inne; gdy tymczasem ta część dawnej Polski, przyłączona do Austrji, a oderwana od swojego środka handlowego, znajdowała się w najniekorzystniejszem położeniu, będąc z jednej strony zmuszoną pozostawać w zawisłości od stojących wyżej oświatą i przemysłem krajów Austrji, z drugiej zaś pozbawioną wszelkich stosunków handlowych z zagranicą, ponieważ ciasnemi granicami politycznemi przerwane zostały jej naturalne kierunki handlowe ku dawnemu środkowi obrotowemu i ku Bałtykowi.

Rząd austrjacki nie uczynił w naszym kraju nic zgoła dla oświaty ludu, tego głównego warunku pomyślności ekonomicznej i dlatego musiało nastąpić ubezwładnienie i upadek naszego przemysłu.

Dziś stało się już naglącem zadaniem Wys. rządu, ażeby w dobrze zrozumianym interesie własnym starał się usilnie, i o ile potrzebną jest pomoc ze strony państwa, o podniesienie naszego przemysłu przez odpowiednią organizację nauki, a Izba żywi przekonanie, że przy godnych uznania zamiarach dzisiejszego rządu, kraj nasz dorówna wkrótce innym przemysłowym krajom Austrji, i stanie się silnem ogniwem w organizmie państwa.

2. Od roku 1865 istnieje we Lwowie stowarzyszenie techników, które ma na celu pielęgnowanie i rozszerzanie wiadomości technicznych i przyrodniczych w zastosowaniu ich do życia praktycznego, używając ku temu zachęty, pouczeń i uprzejmego współdziałania.

Członkowie tego stowarzyszenia należą po największej części do klasy oświeconej, i miewane na zgromadzeniach jego odczyty nie są przystępne ogółowi stanu rękodzielniczego.

Prócz tego utworzyło się stanowiące niby gałęź tego stowarzyszenia koło profesjonistów, które obok dobroczynnego celu wspierania wdów po rzemieślnikach, stara się także o rozszerzanie wiedzy za pomocą odczytów popularnych, których wpływ jednakże, mianowicie pod względem odpowiedniego fachowego pouczenia rękodzielników, wcale jest niedostateczny.

W miesiącu marcu r. b. zawiązało się stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej pod nazwą „Gwiazdy“, którego celem jest, ułatwiać członkom swoim nabywanie pożytecznych wiadomości za pomocą czytelni, bibliotek i odczytów naukowych.

Inne na własnej pomocy oparte stowarzyszenia są równie jak „Gwiazda“ w zawiązku jeszcze, i dopiero z czasem może okazać się ich siła żywotna i działalność.

3. Izba handlowa i przemysłowa nie udzielała dotąd z swej strony bezpośredniego wsparcia pojedynczym gałęziom przemysłu, ponieważ niema żadnych funduszów na to, i w ogóle nie istnieją u niej żadne osobne fundacje lub jakiekolwiek inne fundusze, któreby miały na celu wspieranie przemysłowców.

Natomiast, jak to wyżej już nadmieniliśmy, ofiarowała Izba z własnych swoich środków pieniężnych znaczne kwoty na utrzymanie szkoły przemysłowej we Lwowie, i przyczyniła się także do urządzenia pierwszej wystawy przemysłowej we Lwowie w roku 1851.

4. W okręgu Izby istnieje tylko jedna szkoła przemysłowa, we Lwowie.

Składa się ona z oddziału przygotowawczego i z trzech oddziałów fachowych: budownictwa, mechaniki i chemii.

Oddział przygotowawczy obejmuje dwa lata, fachowe zaś dzielą się każdy na trzy lata.

Nauka trwa 9 miesięcy, w oddziale zaś fachowym budownictwa tylko przez 6 miesięcy zimowych, w ciągu których tylko wykładane bywają także wspólne oddziałom fachowym przedmioty, jako to: arytmetyka, fizyka, stylistyka, ekonomia społeczna, ustawa przemysłowa i wekslowa, prowadzenie ksiąg i język francuzki.

Przedmioty naukowe są następujące:

W oddziale p r z y g o t o w a w c z y m: religia, stylistyka, geografia, rachunki, fizyka, rysunki, kaligrafia, historja naturalna; — w oddziałach f a c h o w y c h, oprócz wspomnionych wyżej wspólnych nauk — jeszcze w oddziale b u d o w n i c t w a: rysunki architektoniczne i ornamentalne, modelowanie, budownictwo;

w oddziale m e c h a n i k i: nauka o maszynach i rysunki maszynowe;

w oddziale c h e m i i: chemia i chemiczna technologia.

Koszta utrzymania szkoły przemysłowej ponosi gmina miasta Lwowa obok opłaty szkolnej, która dla oddziału przygotowawczego postanowiona jest na 2 złr., a dla oddziałów fachowych na 3 złr. rocznie. Koszta te wynosiły w roku szkolnym 1867, w którym otwarte były tylko 4 lata najniższe, 2800 złr., z czasem zaś, gdy nastąpi już otwarcie wszystkich 11 klas, wyjdą ogólne koszta na 7000 złr.

Dla ułatwienia nauki ma być podług statutów połączone ze szkołą przemysłową także muzeum przemysłowe, któreby mieściło w sobie nowe wyroby krajowe i zagraniczne, ale dotąd nie zostało ono jeszcze urządzone.

Liczba uczniów, uczęszczających do szkoły przemysłowej, jak również i do szkół powtarzających, jest nadzwyczajnie mała.

W roku 1867 uczęszczało do szkoły przemysłowej tylko 60 uczniów, a także i w bieżącym roku szkolnym jest stosunek frekwentacji niepomyślny, jak to poświadcza następujący wykaz:

Na kurs przygotowawczy 1. kl. zapisało się 97, uczęszcza 39 uczniów; dtto 2. kl. zapisało się 25, uczęszcza 15 uczniów; na budownictwo 1. kl. zapisało się 16, uczęszcza 6 uczniów; dtto 2. kl. zapisało się 4, uczęszcza 3 uczniów; na mechanikę 1. kl. zapisało się 8, uczęszcza 3 uczniów; dtto 2. kl. zapisało się 5, uczęszcza 1 uczeń; na chemię 1. kl. zapisało się 6, uczęszcza 0 uczeń; dtto 2. kl. zapisało się 4, uczęszcza 4 uczniów; na modelowanie zapisał się 1, uczęszcza 1 uczeń; robotników z warstatu kolei Karola Ludwika na kurs przygotowawczy zapisało się 28, uczęszcza 25 uczniów; dtto na mechanikę zapisało się 33, uczęszcza 18 uczniów; — razem zapisało się 227, uczęszcza 115 uczniów.

Pominąwszy robotników z warstatów kolejowych, nie uczęszcza do niektórych klas oddziałów fachowych żaden uczeń przemysłowy, inne klasy mają 1, 3, 4, 5, 6 uczniów, a szkoła przemysłowa kosztuje już w roku szkolnym 1867/68 do 4.836 złr.

Powyższe cyfry poprawione zostały dodatkowo podług ostatecznych wykazów roku szkolnego.

Na naukę powtarzającą czytania, pisania i rachunków, której w dnie niedzielne i świąteczne udzielają bezpłatnie przy 8miu szkołach elementarnych we Lwowie nauczyciele tych szkół, uczęszczało w roku 1867 tylko 200 terminatorów. Jeżli więc na 2626 profesjonistów w stolicy przyjmiemy jako najniższą liczbę po 1 terminatorze, tedy okaże się, że rezultat frekwentacji szkolnej wynosi zaledwie 10% i Izbie wypada przeto wyrazić życzenie, ażeby postarano się skutecznie tak o powiększenie frekwentacji szkolnej za pomocą rewizji ustawy przemysłowej, wykazywania obowiązanych do nauki szkolnej terminatorów i przymusu szkolnego, jako też o zaprowadzenie nauki powtarzającej także w dniach roboczych, gdyż po samej niedzielnej nauce tylko bardzo małych, albo wcale żadnych owoców spodziewać się nie można, przyczem potrzebaby także zastosować naukę powtarzającą do przemysłowego powołania terminatora.

Nakoniec byłoby także pożądanem dalsze zaprowadzanie szkół przemysłowych w takich miastach w okręgu Izby, gdzie liczba ludności i przemysłowców, jako też żywszy w ogóle ruch handlowy tego wymagają, mianowicie zaś w tych miastach, w których istnieją szkoły główne. (Dok. nast.)

Część urzędowa.

Ogłoszenie konkursu. Rada szkolna krajowa podaje niniejszem do wiadomości, iż następujące posady nauczycielskie przy szkołach ludowych są do obsadzenia:

1. Przy III. szkole głównej w Krakowie posada nauczyciela z płacą roczną 367 złr. 50 c. z funduszu normalnego.

2. Przy szkole głównej w Rzeszowie posada nauczyciela z płacą roczną 367 złr. 50 c., prezentuje gmina.

3. Przy szkole głównej w Stanisławowie posada nauczyciela kaligrafii z płacą roczną 150 złr., prezentuje gmina.

4. Przy szkole głównej w Dolinie posada nauczyciela z płacą roczną 315 złr., prezentuje gmina.

5. Przy szkole głównej w Dolinie posada pomocnika z płacą roczną 200 złr., prezentuje gmina.

6. Przy szkole głównej w Bełzie, powiat sokalski, posada nauczyciela z płacą roczną 210 złr. i stosowną remuneracją, za udzielanie nauki w gimnastyce, połączonej z rzeczoną posadą, prezentuje gmina.

7. Przy szkole trywialnej na przedmieściu Leżajskiem miasta Jarosławia posada nauczyciela z płacą roczną 200 złr., prezentuje gmina miasta Jarosławia.

8. Przy szkole trywialnej w Podhorcach, powiat Stryj, posada nauczyciela z płacą roczną 102 złr., prezentuje gmina.

9. Przy szkole trywialnej w Torkach, powiat Przemyśl, posada nauczyciela z płacą roczną 195 złr., 2 morgi pola i ogród, prezentuje gmina z miejscowym plebanem.

10. Przy szkole trywialnej w Wiszence Wielkiej, powiat Jaworów, posada nauczyciela z płacą roczną 156 złr., 4½ morg. pola, ogród, 40 mierzyc zboża i opał, prezentuje gmina.

11. Przy szkole trywialnej w Hłuboczku Wielkim, powiat Tarnopol, posada nauczyciela z płacą roczną 101 złr. 52 c., 40 mierzyc zboża, 4 morgi pola, ogród i opał, prezentuje gmina z miejscowym właścicielem dóbr.

12. Przy szkole trywialnej w Dzurowie, powiat Śniatyn, posada nauczyciela z płacą roczną 105 złr. i 24 mierzyc zboża, prezentuje gmina.

13. Przy szkole trywialnej w Brykuli Nowej, powiat Trembowla, posada nauczyciela z płacą roczną 87 złr. 50 c., 6 złr. na potrzeby szkolne, 40 mierzyc zboża i 8 kóp słomy, prezentuje gmina.

14. Przy szkole trywialnej w Łubnie, pow. Brzozów, posada nauczyciela z płacą roczną 208 złr., 24 złr. na potrzeby szkolne, 6 sągów drzewa i 1 morg ogrodu, prezentuje właściciel dóbr, p. Trzecieski Zbigniew.

15. Przy szkole trywialnej w Płuchowie, powiat Złoczów, posada nauczyciela z płacą roczną 204 złr., prezentuje gmina.

16. Przy szkole trywialnej w Zassowie, powiat Pilzno, posada nauczyciela z płacą roczną 60 złr., 3 mierzyc zboża, prezentuje Rada szkolna.

17. Przy szkole trywialnej w Dubowcach, pow. Tarnopol, posada nauczyciela z płacą roczną 168 złr., prezentuje gmina.

18. Przy szkole trywialnej w Żukowie, pow. Kołomyja, posada nauczyciela z płacą roczną 127 złr. i 9 mierzyc zboża, prezentuje gmina.

19. Przy szkole trywialnej w Mielcu, powiat Mielec, posada pomocnika z płacą roczną 200 złr., prezentuje gmina.

20. Przy szkole trywialnej w Czerniejowie, pow. Tarnopol, posada nauczyciela z płacą roczną 189 złr., prezentuje gmina.

21. Przy szkole parafialnej w Jajkowicach, pow. Żydaczów, posada nauczyciela z płacą roczną 82 złr. i 12 mierzyc zboża, prezentuje gmina.

22. Przy szkole trywialnej w Cucułowcach, pow. Żydaczów, posada nauczyciela z płacą roczną 80 złr., prezentuje gmina wspólnie z proboszczem miejscowym.

23. Przy szkole parafialnej w Ilniku, pow. Turka, posada nauczyciela z płacą roczną 86 złr., prezentuje urząd powiatowy.

Ubiegający się o te posady kandydaci, mają do podania swego dołączyć: *a*) skreślony w krótkości bieg życia swego, stwierdzony należytemi dowodami; *b*) metrykę chrztu, względnie akt urodzenia; *c*) świadectwo uzdolnienia na nauczyciela szkół ludowych.

Kandydaci, którzy dotąd niepełnili służby szkolnej, mają się wykazać świadectwem praktyki w zawodzie nauczycielskim, wystawionym przez swego bezpośredniego przełożonego lub chlebodawcę. Podania, opatrzone temi załącznikami z wyraźnem wymienieniem miejsca, o które się kandydat ubiega, należy przesłać do Rady szkolnej krajowej na ręce c. k. naczelnika powiatowego, w którego okręgu kandydat zamieszkał, najdalej do 30. sierpnia b. r.

Z Rady szkolnej krajowej.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 30. lipca

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	58	85
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	63	00
Losy z roku 1860	86	90
Akcje banku nar.	735	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	215	10
Londyn 10 fnt., sterlingów	113	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	40
Srebro za 100 zł. w. a.	111	50

Wiedeń 29. lipca.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	80	56	00
„ Pożyczka narod.	63	30	63	50
„ Metaliki na m. k.	58	90	59	10
„ Obl. ind. niż. austr.	86	00	86	25
„ „ „ węgierskie	76	50	77	00
„ „ „ chor. i sław.	76	00	77	00
„ „ „ galicyjskie	66	75	67	25
„ „ „ bukowińskie	66	25	67	00
„ „ „ siedmiogrod.	70	25	70	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	100	25	100	75
Losy poż. z r. 1839 (całe)	170	00	171	00
„ „ „ 1854	78	00	78	50
„ „ „ 1860	95	75	96	25
„ „ „ 1864	97	60	97	90
„ „ srebrnej z r. 1864	69	00	70	00
„ „ „ z r. 1865	72	00	72	50
„ kredytowe	137	25	137	50
„ ks. Esterhazego	000	00	172	00
„ ks. Salm	40	00	41	00
„ hr. Palfy	36	00	37	00
„ ks. Klary	00	00	37	00
„ hr. St. Genois	33	00	34	00
„ ks. Windischgrätz	21	00	22	00
„ hr. Waldstein	22	00	22	50
„ Rudolfa	14	75	15	25
Listy zastawne				
Banku narodowego w monecie konw. (12 letn. do los.)	98	00	98	20
w walucie austr.	93	40	93	60
Galic. Zakł. kred. 4%	74	00	74	50
Gal. bank hipoteczny	88	00	88	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	100	50	101	00
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	737	00	739	00
„ anglo-austr.	161	75	162	25
Zakł. kred. dla h. i przem.	215	10	215	30
Kolei półn. Ferdynanda	1860	00	1862	00
„ Karola Ludwika	210	25	210	75
„ czerniowieckiej	183	25	183	75
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	94	00	95	00
„ „ lw. czern. za 100	76	50	76	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	07	9	08
Augsb. 100 złr. nr.	94	60	94	90
Frankf. n. M. 100	94	75	95	00
Hamb. 100 mark	83	85	84	00
Londyn 10 fnt.	113	65	113	75
Paryż 100 frank.	45	15	45	15
Paryż 29. lipca				
Renta 3%	69	92	00	00

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 4. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ o g. 8. 14 m.

Podziękowanie.

Wybrane na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej nauczycielki dla szkoły żeńskiej miasta Buczacza składają niniejszem panu Piotrowi Langowi, egzaminowanemu nauczycielowi, obecnie pomocnikowi przy szkole głównej w Buczaczu i sekretarzowi filii Towarzystwa pedagogicznego, najserdeczniejsze podziękowanie za trudy, podjęte przy przygotowywaniu tychże do egzaminu nauczycielskiego.

Nauczyciel ten, obarczony pracą przechodzącą siły, szczupłem wyposażony adjutum, w poczuciu obywatelskich obowiązków, pojmując trzeźwo i racjonalnie potrzebę fachowo uzdolnionych nauczycielek, podał podpisanym pomocną rękę, podjął się pracy, której owoce sprawiły, że podpisane przy obsadzeniu posad w świeżo otworzonej szkole żeńskiej naszego miasta, oparte na kwalifikacji, jaką tylko temu zacnemu mężowi zawdzięczają, uwzględnionemi zostały.

Obowiązkiem tedy ich jest, podziękować Ci Szanowny mężu za Twe starania — dziękujemy Ci tedy dzisiaj z całą serdecznością za trudy, wynagrodzenia mieć niemogące, i oby bezinteresowna usilność Twa znalazła odgłos w myśli Twych kolegów.

Buczacz d. 28. lipca 1868. 2364 1—1

Eleonora Cappe. Bronisława Zbysław.

Podziękowanie,

które składam W. panu med. dr. Leonowi Ziemiańskiemu w Przemyślu za jego troskliwe zajęcie się wyleczeniem na mej twarzy wrzodu niebezpiecznego, czarnego, karbunkułem zwanego. 2367 1—1

Julia Dziedzic,
żona urzędnika w Przemyślu.

WINOGRONA

szczepu włoskiego z Vöslau i Pesztu, zakupił handel

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie 296, pod „Złotym kogutem" w **wielkiej** ilości po **taniej** cenie i może tak **w pudełkach od 2 funtów**, jak w **całych koszach oryginalnych**, po cenie umiarkowanej od dnia (najdalej) **20. sierpnia** na prowincję, jak i w miejscu oddawać.

Ciągła pogoda sprzyjała gronom tak dobrze, że mogę Szanownym moim gościom za grona **rzadkiej** piękności zaręczyć. 2342 2-3

Zamówienia będą z wszelką starannością wypełniane, a dnie oznaczone do wysyłki ściśle **dotrzymane.**

Huta szklanna,

nowej i umiejętnej konstrukcji, zupełnie urządzona, wraz z należącemi do niej budynkami fabrycznemi i mieszkalnemi, ogrodami, z rocznym **dodatkiem 1000 do 1500** sążni **drzewa** opałowego, jest **na 6 do 12 lat do wydzierżawienia.** Bliższą wiadomość udziela Zarząd gospodarczy **Władypola, poczta Bełz. W** celu zaś oglądania huty zgłosić się należy do leśniczego w Kuliczkowie koło Bełza 2363 1—?

Piwowar,

24 lat wieku, wykształcony w zawodzie piwowarskim w wielkich browarach czeskich, któremi też samoistnie zarządzał, życzy sobie być umieszczonym odpowiednio swoim zdolnościom: a gdyby była nadzieja kilkuletniego umieszczenia, obowiązuje się odpowiednią kaucję złożyć. Ktoby sobie życzył z nim wejść w jaki układ, raczy się do niego odezwać po czesku lub niemiecku, pod adresem: **Józef Doubek,** piwowar w Kollinie w Czechach. 2365 1—3

Paryż 1867. | Wiedeń 1866. | Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der
2194 **Kärntnerstrasse.** 93-200

MAGAZYN SUKNI

Keller & Alt,

wyszczególniony najwyższym
medalem zasługi 1867.

Poleca najlepsze suknie męzkie własnego wyrobu, podług najnowszych żurnalów mody, po zdumiewająco nizkich cenach

Ubranie letnie

12 złr. wl. a.

Ubrania płócienne

od 10 do 26 złr. w. a.

Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr. 24
Palta	od złr. 8	do złr. 28
Surduty myśliwskie	od złr. 6	do złr. 22
Fraki i tużurki	od złr. 14	do złr. 28
Sutanny	od złr. 16	do złr. 30
Szlafroki	od złr. 8	do złr. 26
Zupełne ubrania	od złr. 12	do złr. 36
Surduty codzienne do biura	od złr. 4	do złr. 12
Spodnie	od złr. 4	do złr. 12
Kamizelki	od złr. 2	do złr. 8
Ubrania dla gimnastyków	od złr. 3	do złr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby męzkiej.**

— Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w **piersi** (objętość dokoła piersi i pleców), **stanu** (objętość stanu dokoła), wysokości **w kroku** — za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — **cenniki** zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

— Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — **dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrót.**

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

Sprawozdanie

z posiedzenia **Wydziału Towarzystwa** galic. **ku podniesieniu chowu koni** i wyścigów z dnia 23. i 24. czerwca r. b.

1. **Uchwalono podział na sekcje:**

Sekcja I. Nadzór wynajętej realności, do fundacji hr. Skarbka należącej, i areny. — Nadzór pierwszej przydzielono Juliuszowi hr. Bielskiemu, areny W. Kazimierzowi Tuczyńskiemu i hr. Juliuszowi Bielskiemu.

Sekcja II. Kasowość hr. Włodzimierzowi Baworowskiemu.

Sekcja III. „Chów koni" Juliusz hr. Bielski, W. Kalikst Ochocki, W. Kazimierz Tuczyński i Stefan hr. Zamojski.

2. Uchwalono sprawozdania z posiedzeń Wydziału podawać do publicznej wiadomości.

3. Do komisji centralnej w Wiedniu wybrano W. Erazma Wolańskiego.

4. Uchwalono odnośnie do wezwania komitetu ces. król. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, i obrano delegatem Towarzystwa na ogólne zgromadzenie Tow. gospodarskiego z dnia 30. czerwca r. b. Aleksandra hr. Dzieduszyckiego.

5. Uchwalono stosując się do odezwy c. k. namiestnictwa z dnia 6. czerwca r. b. do l. 23468. Wydział przedstawił delegatów do rozdzielenia premiów cesarskich na stacjach konkursowych w Brzeżanach, Czortkowie, Kołomyi, Samborze, Mościskach, Tarnowie, Krakowie i Nowym Sączu.

6. Uchwalono wystósować pismo do pp. delegatów, aby przy rozdawaniu nagród poczynione uwagi raczyli przesłać Wydziałowi w celu poczynienia odpowiednich kroków; dotychczasowy sposób premiowania nie odniósł pożądanego rezultatu dla chowu koni u mniejszych producentów.

7. Uchwalono wystósować odezwę do wszystkich Rad powiatowych z zapytaniem: czy dotychczasowe stacje ogierów rządowych po powiatach znajdują się w odpowiedniem miejscu? czy ilość ich jest dostateczną? w razie zaś gdyby w powiecie nie było stacji ogierów, jaki punkt byłby wskazany, i jakiej rasy ogiery byłyby pożądane.

8. Uchwalono wystósować przedstawienie do c. k. naczelnej komendy, że w interesie Wysokiego rządu i gospodarzy byłoby, gdyby licytację wybrakowanych i nadliczbowych remont zawczasu do publicznej wiadomości podawano, bo najczęściej gospodarze z drugiej ręki od handlarzy musieli odkupować remonty do gospodarstwa.

C. k. Jeneralna komenda raczyła najuprzejmiej do tego się przychylić i do l. 5210 z dnia 13. lipca r. b. wydała rozporządzenie do dotyczących oddziałów, ażeby w interesie rządu i gospodarzy najgłówniej zawczasu uwiadamiały Wydział Towarzystwa, gdzie i kiedy remonty sprzedawane będą, aby tenże był w możności, udzielić tych wiadomości okolicznym gospodarzom.

9. Uchwalono zrobić przedstawienie do c. k. ministerjum rolnictwa, aby na razie w celu zapobieżenia brakowi ogierów rządowych w kraju, subwencjowano prywatne ogiery zdolne do rozpłodu, jak to się z najlepszym skutkiem dzieje we Francji, obecnie bowiem jeden ogier rządowy wypada na 400 klaczy.

10. Uchwalono zrobić przedstawienie do c. k. ministerjum rolnictwa, ażeby komisja wybrana z członków Towarzystwa w celu lustracji i brakowania ogierów rządowych na stacjach w Drohowyżu i Olchowcach niebyła wzywaną przed samem wysłaniem ogierów na stacje po kraju, tylko zaraz po ich powrocie na zimową stację do Drohowyża i Olchowca, aby dać możność zarządowi stadnin i ogierów zastąpić wybrakowane innemi. Dotychczas bowiem czynności komisji były czczą formalnością, a dla braku czasu zastąpienia innemi wybrakowane ogiery rozsyłano po kraju.

11. Uchwalono wystósować zapytanie do c. k. ministerjum rolnictwa, czy w tym roku będą kupowane ogiery w kraju? ażeby zawczasu mógł Wydział zawiadomić hodowców i producentów. C. k. ministerjum rolnictwa raczyło na powyższe podanie odpowiedzieć, jak następuje:

„Odpowiadając na podania pod l. 1, 3, 9 i 10, uwiadamiam szanowny Wydział, że stada i stadniki rządowe dotąd jeszcze pod zarząd ministerstwa rolnictwa nie przeszły. Rokowania, które się z końcem b. m. rozpocząć mają między delegatami ministerjum węgierskiego a ministerjum rolnictwa, prawdopodobnie dłuższy czas potrwają. Do chwili objęcia zarządu stacji ogierów i stad nie jest w możności ministerstwo stanowczo na stawione pytania odpowiedzieć, nie omieszka wszelako po nastąpionem porozumieniu z szanownym Wydziałem wejść w bliższe objaśnienia i wskaże środki, które najkorzystniej do osiągnięcia wytkniętego celu doprowadzić powinny."

„Wiedeń dnia 4. lipca 1868.

Alfred Potocki m. p."

Z Wydziału Tow. galic. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów.

Lwów dnia 26. lipca 1868.

2362 1—? ***Erazm Wolański*** wice-prezes.

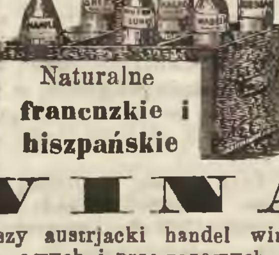
Uwiadomienie.

W państwie Czarnokońce można do 20. sierpnia r. b. dostać dostać 2000 korcy **pszenicy** w najpiękniejszym gatunku. Ktoby potrzebował, raczy się zgłosić do **Zarządu** — ostatnia poczta Dawidkowce. 2358 2-6



CENY GORSETÓW od 8, 10, 12, 14, do 16 złr. w. a. CEINTURE od złr. 6, 8, 10 do 12 w. a. Przy pisemnych zamówieniach uprasza się o miarę z czterech powździernych zwinków papierowych: 1. Objętość piersi, pleców i krzyży po pod ramiona. 2. Objętość w pasie. 3. Objętość bioder. 4. Długość z pod ramienia do pasa. Mierzyć trzeba do sukni. 2372 6—8

Transport win



Transport win

WINA.

Największy austrjacki handel win wywozowych i przewozowych

Aleksander Floch

w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8

poleca swe wyborne gatunki win prawdziwych węgierskich, austrjackich, francuzkich, i hiszpańskich win deserowych niefałszowanych, po następnie przytoczonych tanich cenach:

2196 14-24

Napełniona natur. duża flaszka:

Feslawskie czerw. lub białe	złr.	—.40 ct.
„ Ausstich	„	—.60 „
Ruster Ausbruch	„	—.70 „
Tokajskie	„	1.20 „
Tokaj esencjonalny	„	2.50 „
Wina z Bordeaux:		
Médoc, St. Julien, St. Estéphe	złr.	1.70 ct.
Chateau Margaux	„	2.50 „
Chateau Lafitte grand vin	„	3.— „
Szampańskie:		
Gieslea et Co. Heidsiek et Co.	złr.	2.50 ct.
Napoleon grand vin	„	2.50 „
Aubertine et Comp.	„	3.75 „
Wina deserowe:		
Muscat Lunel, Old-Sherry	złr.	2.— ct.
Malaga bardzo stare	„	2.50 „
Madeira dry	„	2.50 „

Ekspedjuje się na zamówienia sześciu (6) flaszek w paczce na rozmaite gatunki, i we flaszkach na ¼ wiadra niezwłocznie, za pobraniem należytości przez pocztę lub przesławszy takową nie frankując. Dokładne cenniki przesyła się za darmo franko.

Odbiorcom znaczniejszych ilości, restauratorom, handlarzom win i właścicielom hotelów odstępuje się osobny rabat.

NAUCZYCIEL

do przedmiotów wykładanych bądź w szkołach przygotowawczych, bądź w gimnazjalnych, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z nabytych wiadomości i praktycznego tychże zastosowania przez lat kilkanaście w domach obywatelskich, przyjąłby obowiązek nauczyciela uczniów czy to uczęszczających do szkół, czyli też przygotowujących się do egzaminów prywatnych, we Lwowie lub na prowincji — Bliższą wiadomość powziąć można w handlu p. Bogdanowiczowa, przy placu Marjackim albo w *Administracji Gazety Narodowej.* 2366 1—3

Najpewniejszy środek

przeciw wszelkim słabościom, które z niestrawności, słabego i zepsutego żołądka, z obstrukcji albo humorów, butwiałości w żyłach i wnętrznościach, tudzież z wilgoci zbytecznych albo zepsutych, z żółci, z ostrości, z wiatrów, jakoteż z atonii pochodzą, jest tak zwana

Prawdziwa

Esencja orzeźwiająca

dr. **J. G. Kiesowa** w Augsburgu.

Esencja ta pomiędzy wszystkiemi innemi środkami domowemi zasługuje najniezawodniej na pierwsze miejsce, a przez swoją wyborną i nieskazitelną skuteczność uzyskała sobie już sławę światową, tak dalece, że w bardzo wielu domach, a szczególniej po wsiach, gdzie lekarza na zawołanie nie zawsze mieć można, jako najdoświadczeńszy nieoceniony środek zawsze w zapasie utrzymywanym bywa. 2201 17-20

Cena 1 dużej flaszki 1 zł. — cnt.
„ 1 małej „ — „ 50 „

Główny skład tej tak nieocenionej a prawdziwej Esencji dla okolicy Zaleszczyckiej znajduje się w handlu korzeni, win i galanterji pana

Józefa Kodrębskiego,

do którego przyjaciele tej Esencji raczą się udać.

We LWOWIE w aptekach p. **Adolfa Berllnera** i p. **Tytusa Lhotskego.**

J. G. Kiesow w Augsburgu.

IGNACY HERCOK

we LWOWIE, w domu p. B. Stillera, przy ulicy Halickiej l. 295,
poleca swój obficie zaopatrzony skład

OBIC PAPIEROWYCH (pokojowych)

z najlepszych fabryk francuzkich, angielskich, niemieckich i wiedeńskich,

które z powodu przeistoczenia swego handlu

po znacznie zniżonych cenach sprzedaje.

Obicia do pokrycia pokoju średniej wielkości, objętości 60 stóp bez sufitu, od złr. 4.80 ct.
„ „ „ „ „ 60 „ ze sufitem od złr. 8.60 ct.
Pojedyncze zwoje od 20 ct. stopniowo aż do złr. 12.

Wzory, cenniki i wszelkie żądane wyjaśnienia udzielają się najchętniej odwrotną pocztą. 2170 5—6

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast z wszelką starannością.

Hartmanna Tynktura wytępiająca owady

dla Austrji i Francji przywilejem zawarowana,



dotąd jako **nieprzewyższona**, a nawet **niedościgniona**, ostała się i utwierdziła wobec Proszku na owady, jakoteż wobec innych w ten zakres wchodzących naśladownictw, które dotąd najczęściej zaledwie zewnętrzną formą potrafiono uczynić podobnemi do wyrobu naszego. 2179 6—12

Takie tylko flaszki są niefałszowane, na których obok stojąca winieta i nazwisko nasze na szkle są wyciśnięte. Duża flaszka po 50 ct., półflaszki po 28 ct.

Dostać można w **naszym głównym składzie w WIEDNIU:** ***Hartmann & Mittler*** **Stadt, Bäckerstrasse Nr. 3**, a we **LWOWIE** w aptece **A. Berlinera**, w handlach **Mańkowskiego, Ign. Hercoka, Ehrlicha, N. Baumana Synów, Berla Seklera** i **u Jonas & Neuer.**

Zmiana lokalu.

Skład c. k. uprzyw. fabryki pod firmą

J. SCHUBERTH,

w Wiedniu, Grüllemayergasse Nr. 413,

z dniem **1. czerwca** przeniesiony na **„Eck des Kärntnerringes, Akademiestrasse Nr. 7"**, filia na **Wiedeniu, Favoritenstrasse** neben dem Bezirksgericht, poleca obfity skład **storów drewnianych** od 1 złr. i wyżej.

Żaluzje do podciągania od 1 złr., najnowszej konstrukcji, **eleganckie**, mocne i bardzo lekkie. — **Zastawki do okien** (kraty skrzydłowe z drzewa) od 40 ct. — **Materje z drzewa**, tkanki, do używania na rozliczne przedmioty, łokieć kwadratowy po 30 ct. — **Materje z drzewa podwójne na dywany**, po 60 i 80 ct. — **Obrazki na drzewie**, szczególniej dla domów gościnnych i salonów, przedstawiające okolice, obrazki komiczne i rodzajowe, od 3 złr. — **Draperje do okien** do jadalni, sypialni i salonów po złr. 3, 4, 5 itd. — **Zasłony do pieców** z materji drewnianej po złr. 1 i wyżej. — **Koszyki papierowe** od 3 złr. i wyżej. — **Koszyki drewniane** od złr. 5 i wyżej. — **Namioty ogrodowe** od złr. 25 i wyżej. — **Budki dla psów** łańcuchowych i pokojowych piesków od 3 złr. i wyżej. — **Dywany z włókna wodnego** łokieć po 30 ct. i wyżej.

Zwracam także uwagę na moje **goździe porcelanowe i metalowe**, które o wiele teraz są tańsze u mnie. 2313 9—12

Tylko do 15. sierpnia nabyć można

promesów na losy z 1864 r.

po **3 złr.** sztuka już z wliczeniem stępla, na które przypada

główna wygrana 200.000 złr.

z uwzględnieniem, że do powyższego terminu otrzymują biorący sztuk 10 jedną gratis.

Joh. C. Sothen,
Wien, Graben, 15.

2353 2—?

Pod temiż warunkami *w Izbie wekslarskiej*

Jakóba Stroh

we Lwowie, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 311 m. obok domu Gromadzińskiego, na dole.

Tamże kupują się i sprzedają wszelkie papiery państwowe i przemysłowe pod warunkami przystępnemi.

Antoni Maciej Herman

budowniczy młynów, technik do nawodniania łąk i pól (irrygator i drenarz), mechanik itd. itd. uwiadamia wszystkich, którym na tem zależy, iż odbywa obecnie podróż po Europie w celu wydoskonalenia się w swoich zawodach, tudzież ocenienia swych najnowszych wynalazków. Zarazem zwraca uwagę P. T. interesowanych na swe ogłoszenia w *Gazecie Narodowej* z d. 1. lutego i w *Czasie* z d. 9. kwietnia b. r.

Adres: **A. M. Herman**, inżynier cywilny, Podszumlańce, poczta Bursztyn w Galicji.

Berlin dnia 19. lipca 1868. 2327 3—3

A. PETSCHEK'a

kantor dla interesów giełdowych

w Wiedniu, Strauchgasse Nr. 3,

naprzeciw lokalu giełdowego,

poleca swe usługi do załatwiania wszelkiego rodzaju interesów giełdowych, jakoto zakupna i sprzedaży, tudzież interesów premiowych i t. p., pod warunkami nader korzystnemi, przystępnemi dla każdego. Kantor ten ofiaruje publiczności nawet niemającej z giełdą stosunków, udział w operacjach giełdowych za stosunkowo bardzo małą wkładką i wykonywa wszelkie udzielone zlecenia za bardzo mierną prowizję, wynoszącą wszystkiego tylko 2 złr. od 5000 złr. nominalnej wartości.

Programów udziela na żądanie gratis i franko.

Kantor kupuje i sprzedaje wszelkie mające wstęp na giełdę papiery państwowe i prywatne krajowe i zagraniczne po kursie dziennym. 2284 5—12

Tamże dostanie także losów na spłatę ratami jak najtaniej.

A. Petschek's Comptoir für Börsengeschäfte,
WIEN, Strauchgasse Nr. 3. Der Börse gegenüber.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

decymalne wagi pomostowe

do odważania wozów z towarami i ciężarowych,
(10-letnia gwarancja)

Wagi unoszące ciężaru:

	50	60	70	80	100	150	200	300 ctn.
cena:	350,	400,	450,	500,	550,	650,	750,	900 złr.

Kute wagi do ważenia bydła (systemu decymalnego z 10-letnią gwarancją), do ważenia wołów, nierogacizny, owiec, krów, cieląt i rozmaitych innych przedmiotów,

unoszące ciężaru	15	20	25	30 cetnarów
cena złr.	100,	120,	150,	180 bez poręczy,

jednak z potrzebnemi do onychże ciężarkami. Wagi z poręczami i razem z ciężarkami każda o 15 złr. droższa; z żelaznemi poręczami, lecz także wraz z ciężarkami o 50 złr. droższa każda waga.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane **wagi decymalne** czworokątne (8-letnia gwarancja) o sile unoszącej ciężaru:

ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 ctn.
cena	18.	21.	25,	35,	45,	55,	70,	80,	90,	100,	110 złr.

Wagi decymalne (syst. pojed.), szalki (miseczki) do nich według życzenia; unoszące ciężaru

ciężaru	1	2	4	10	20	30	40	50	60	70	80 ft.
cena	5,	6,	7.50,	12,	15,	18,	20,	22,	25,	26.50,	30 złr.

Kuta waga decymalna czworokątna. Waga balansowa.



2329 4—50

Nakoniec wagi i ciężarki wszelkiego rodzaju. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówką lub za przekazem, na poczcie.

L. BUGANYI, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant, Wien.

Skład główny: Stadt, Singerstrasse Nr. 10. Wien. Fabryka: V. Hundsthurmerstrasse Nr. 89, und Griessgasse Nr. 32.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.